Nr. 331. We Lwowie Sroda dnia 28 Listopada 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saints Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Kłopoty serbskie.

Lwów 27. listopada.

Powoli ale skutecznie wysuwa się Serbja na pierwszy plan polityki europejskiej. Jeżeli gdzie, to w małych państwach półwyspu bałkańskiego sprawy wewnętrzne są ściśle połączone ze sprawami zewnętrznemi. Każdy ruch wewnętrzny, cokolwiek tylko silniejszy, odbija się natychmiast na powierzchni zewnętrznej; zmiana polityki wewnętrznej niekoniecznie radykalna, gwałtowna i przewrotowa — wywołuje natychmiast zmiany w polityce zewnętrznej To wszystko co się dotychczas dzieje w Serbji ma jeszcze wyłącznie charakter wewnętrzny — tyczy się li jej spraw domowych — ale jeżeli na tej drodze dalej będzie postępować wówczas niedaleką jest może chwila, w której skutek tych działań zewnętrznych objawi się na zewnątrz.

Sprawa rozwodowa między królem Milanem a królową Natalją była niezawodnie sprawą wewnętrzną, domową, a nawet rodzinną, familijną — a przecież nikt chyba nie zechce być na tyle naiwnym, aby przypuszczać, że ten królewski skandalik dynastyczny pozostał bez wpływu na zewnętrzne stosunki polityczne państwa i narodu serbskiego.

Teraz dopiero doszedł do wiadomości publicznej protest królowej Natalji przeciw wyrokowi metropolity Teodozjusza, wypowiadającemu rozwiązanie małżeństwa jej z królem Milanem i okazuje się teraz, jak srodze omylili się ci, którzy przypuszczali, że wyrokiem metropolitalnym sprawa rozwodowa zostanie raz na zawsze załatwiona. Nie potrzeba wcale być specjalnym znawcą kanonicznych przepisów prawosławnego Kościoła orjentalnego, aby uwierzyć słowom protestu królowej Natalji, że wyrok rozwodowy nie został wypowiedziany po przepisanej formie, że metropolita wcale nie był kompetentny do sądzenia sprawy, że więc ona do wyroku w ten sposób wydanego żadnej nie może przypisywać wagi, że w ogóle sprawy nie uważa wcale za załatwioną.

Że i sam król Milan mimo korzystnego dlań i po jego woli wypowiedzianego wyroku metropolitalnego nie uważa sprawy za stanowczo ubitą, tego dowodem — energja z jaką się zabrał do rewizji konstytucji. Potrzebuje konstytucja niezawodnie rewizji, ale potrzebuje ona jej wcale nie od dzisiaj, a Serbowie domagają się jej od dawna. Dotychczas jednak król Milan był głuchym na te głosy i dopiero teraz, gdy wyrokiem swoim, podpisanym przez metropolitę Teodozjusza, wywołał w kraju wrażenie swojej dla osoby wcale niesympatyczne, ogłosił manifest rewizyjny, którym się spodziewał przytłumić pierwsze wrażenie. Czy mu się to uda, o tem trudno dziś sądzić, że jednak obie te sprawy razem wziąwszy nie pozostaną bez wpływu na stosunki zewnętrzne królestwa serbskiego, to jest rzecz więcej jak pewna. Król Milan miał wolną a niewymuszoną wolę klin klinem wybić, chciał sprawą, jego zdaniem, większą, uciszyć sprawę mniejszą, ale na razie niezupełnie mu się to udało. Udało mu się natomiast osiągnąć cel inny.

Wiadomo, że król Milan z całą sympatją, mniejsza o to szczerą czy nieszczerą, lgnie do Austrji, że jednak naród serbski nie w całej pełni podziela tej sympatje królewskie. Stronnictwa, które w Serbji aspiracjami swojemi lgną do Rosji i ku Petersburgowi wyciągają błagalnie ramiona, są jeszcze w kraju bardzo silne i potężne wpływem politycznym. Nieszczęsna sprawa rozwodowa nowego a silnego dała im bodźca, zwłaszcza, że i królowa Natalja nie jednej była myśli ze swoim małżonkiem co do polityki zewnętrznej. Spodziewał się król Milan, nawet liczył na to na pewne, że manifestem rewizyjnym pojedna zwaśnione żywioły, że skupić potrafi dla łącznej pracy liberałów i radykałów z postępowcami, zwolenników Austrji z przyjaciółmi — Rosji. Rachuba zawiodła. Nie znać bynajmniej w komisji przygotowującej rewizję konstytucji, a złożonej z reprezentantów najrozmaitszych odcieni politycznych i obradującej pod osobistem kierownictwem Milana, owej zgody i harmonji, której się spodziewał i pragnął król. Dowiadujemy się natomiast o rzeczach innych, a wcale ciekawych.

Oto ma być rzeczą pewną — a ręczy za prawdziwość źródło, z którego wiadomość czerpiemy — że właśnie niedawno temu **kilku bardzo wybitnych Serbów poczyniło starania, aby nawiązać bezpośrednie stosunki z Rosją.** Wiadomo już nawet, jaka w tej mierze nadeszła odpowiedź z Petersburga. Zapytano rozumie się w sposób pośredni cara o modus nawiązania stosunków ze Serbją i ujęcia się za — upadającą Serbją, a car Aleksander III. miał odpowiedzieć — jak ongi Napoleon III. w dniu 4. lipca 1866 po Sadowie austrjackiemu ambasadorowi księciu Lotarowi Metternichowi — *avec un cadavre je ne ferai jamais une alliance!* Odpowiedź taka nie jest zapewne zbyt pochlebna dla obecnych stosunków w Serbji, ale ze stanowiska austrjackiego nie mielibyśmy może powodu zbytnio się nią martwić. Możeby się Serbja wreszcie przekonała, że byt jej i jej przyszłość najlepiej byłyby zabezpieczone, gdyby się nie chciała wiązać z Rosją. Ale odpowiedź powyższa nie jest jeszcze w zupełności wyczerpująca. Z Petersburga powiedziano Serbji jeszcze coś. Dano owym reprezentantom narodu serbskiego, którzy się zwrócili do Petersburga radę, w jaki sposób Serbja mogłaby napowrót uzyskać miłość i łaskę cara. Nie potrzeba zbytnio natężać fantazji, aby się domyśleć, jakiego to rodzaju mogła być rada petersburska, udzielona Serbji dla przebłagania łaski carskiej. Ta rada nie może być obojętną dla Austrji — bo dotychczas nie wiadomo jeszcze, czy Serbja usłucha rady carskiej. Czyż w obec tego nie mamy racji, że obecne stosunki wewnętrzne w Serbji mogą być bardzo doniosłego wpływu dla jej stosunków zewnętrznych?

Korespondencje.

Cieszyn 25. listopada.

(Formularze urzędowe. — Orzeczenie najw. sądu w sprawie równouprawnienia na Szlązku. — Wspomnienie pośmiertne.)

Ucisk języka polskiego na Szlązku, to żadna nowość. Mimo niezliczonych uwag, zażaleń, próśb a nawet czynionych nam w tym kierunku obietnic, niczego doczekać się nie możemy Taka drobnostka np. jak formularze drukowane, wydawane do najróżniejszych spraw przez starostwa i urzędy podatkowe, są tylko w języku niemiecko-czeskim. O uwzględnienie polskiego staramy się, ale jak dotychczas bezskutecznie. Nic tedy dziwnego, że ostatnie orzeczenie wiedeńskiego sądu najwyższego co do odpowiedzi na podania sądowe, wnoszone w języku polskim — sprawiło na Szlązku istotne wrażenie.

Jak wiadomo, podania do sądu wnoszone, mogły być stylizowane w języku niemieckim, czeskim lub polskiem, — rezolucje na nie wydawano atoli jedynie w języku niemieckim. Aż do językowego rozporządzenia szląskiego z r. 1882 podania nie w niemieckim języku wnoszone, zwracano nawet i nie troszczono się zupełnie o to, że taka procedura tylko przedłuża obecnie i tak bardzo rozwlekłe postępowanie sądowe, że naraża ludność na rozliczne koszta, na mnogie straty itp. O tem ani nie pomyślały władze, ani się tem nie troszczyły — a rekursy nie odnosiły żadnego skutku. Stara maszyna funkcjonowała i funkcjonowała aż do naszych dni według dawnego szablonu.

W czerwcu br. pastor Fr. Michejda, redaktor *Roln. szląskiego* i *Przegl. polit.* wniósł do sądu pow. w Jabłonkowie polskie podanie o wydanie mu legatu, znajdującego się w depozycie sądowym. W załatwieniu tego podania polskiego wydał sąd rezolucję w języku niemieckim, przeciw której pastor Michejda wniósł przedstawienie a względnie rekurs. Sąd Jabłonkowski odrzucił przedstawienie a sąd wyższy w Bernie rekurs, motywując, że na Szlązku język niemiecki jest językiem sądu i że rozporządzenie z r. 1882 tę zasadę tylko o tyle zmieniło, że zezwala przy sądach w ks. cieszyńskiem przyjmować podania w polskim języku sporządzone, ale że z tego rozporządzenia nie wynika, aby podania, w polskim języku wniesione, w tymże języku miały być załatwiane.

Przeciw temu orzeczeniu sądu wyższego wniósł redaktor *Roln. szląs.* zażalenie do sądu najwyższego podnosząc, że językiem sądu jest ten język, którym urzędnicy z ludem przy rozprawach, przesłuchaniach i t. d. mówią, a nie ten, którym urzędnicy ze sobą rozmawiają. Ponieważ zaś według wykazu komisji statystycznej centralnej w Wiedniu, w ks. cieszyńskiem, z wyjątkiem powiatu frydeckiego, przeważnie czeskiego, ludność polska reprezentuje ¾ części całej ludności, a powiat jabłonkowski liczy 25.413 mieszkańców, a z tych jest 24.371 Polaków, ponieważ dalej sam rząd wydaje i rozsyła dziennik praw państwa i dziennik ustaw krajowych do wszystkich sądów i gmin księstwa cieszyńskiego w języku polskim i przez to sam rząd polski język za krajowy uznaje, przeto z tego wynika, że podania polskie w myśl art. 19 ustawy zasadniczej powinno się załatwiać po polsku, inaczej naruszone są przepisy art. 19. ustawy zasadniczej.

Na zażalenie to nadeszło obecnie dopiero orzeczenie najwyższego sądu — i ono to takie wrażenie na nas wywarło — przyznało bowiem tym razem słuszność naszym skromnym a uzasadnionym żądaniom.

Sąd najwyższy bowiem uznając motywa wyżej przytoczone za usprawiedliwione zniósł rozstrzygnienie sądu jabłonkowskiego i sądu wyższego w Bernie i orzeczeniem z dnia 30. sierpnia br., l. 10243, nakazał sądowi powiatowemu w Jabłonkowie, **aby polskie podanie p. Michejdy załatwił w języku polskim**, dając za powód, że rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z dnia 12. października 1882, l. 15.847, wcale się nie sprzeciwia załatwianiu polskich podań w tym samym języku. Przy tem tę jeszcze bardzo ważną okoliczność nadmienić należy, że sąd najwyższy we Wiedniu powyższe orzeczenie wydał w języku polskim i w tymże języku p. Michejdzie zostało one doręczone.

Po tylu tedy latach nadeszła wreszcie chwila, w której uznano równouprawnienie języka polskiego na Szlązku i wypowiedziano zasadę, że nie ma żadnej przeszkody załatwiania polskich podań w tymże języku. Oczekiwać więc należy, że I. instancje orzeczenia tego, pochodzącego od najwyższej władzy, nie będą ignorowały, ale że w myśl tegoż przy załatwieniu polskich podań będą postępowały. Polacy zaś na Szlązku zamieszkali skorzystają z powyższego orzeczenia, podania będą wnosić do sądów i władz politycznych li w języku polskim, w nich wyraźnie wydania rezolucji polskiej będą żądać a w razie wydania rezolucji niemieckiej przeciw niej rekurować, powołując się na wspomniane orzeczenie sądu najwyższego.

Przełom jest zrobiony, droga otwarta. Od nas samych prawie zależy już dziś czy sądy i urzędy polityczne na krótszy lub dłuższy czas urzędować będą z nami w naszym języku. Skoro tylko zrobiono początek, skoro tylko najwyższy sąd rozstrzygnął tę sprawę, tak ważną dla naszego ludu, to spodziewamy się, że lud ten twardo stanie przy swem prawie naturalnem i nie pozwoli, aby na przyszłość wymiar sprawiedliwości cierpiał skutkiem szablonu. Mamy nadzieję, że skończą się owe protokołowania w języku niemieckim zeznań świadków, złożonych w języku polskim, że ustaną owe ciągłe żądania przekładu dokumentów na język niemiecki, że nie będą wydawane wyroki w języku, którego lud nasz nie rozumie.

Po tej dobry początek zwiastującej wiadomości — zanotuję żałobną. W Karwinej zmarł proboszcz katolicki ks. Jan Żmijka. Cieszył się on niemałym szacunkiem i przywiązaniem parafian a prawdziwą zasługę położył około dobra ludu i języka naszego, wydaniem na Szlązku polskiego „Wielkiego i małego kaucjonału".

„W. Łamanskij i my Czesi."

I. W ostatnim zeszycie czeskiego miesięcznika *Osveta*, znajduje się dokończenie artykułu pod powyższym nagłówkiem — artykułu, który polemizując ze znanemi enuncjacjami rosyjskiego historyka o Czechach, zawartemi w listach jego do jen. Kirejewa, znaleźć miał (jak zapewnia *Politik*) gorące uznanie w szerokich kołach Czechji. Z tej przyczyny uważać można wywody i oświadczenia, spisane tam przez nieznanego autora — podpisał się jeno inicjałami Fr. V. J. — poniekąd za program narodowy Czechów, któremu znów warto z wielu względów zbliska się przyjrzeć...

U wstępu dotykając stosunku **Czechów** do **Rosji**, pisze autor artykułu, że rodacy jego żywo interesują się wszystkiem, co się dzieje w Rosji. Postępy tejże cieszą Czechów niewymownie, a **nihilizm** nigdzie może nie był tak znienawidzony, jak właśnie pomiędzy nimi. Znajomość języka rosyjskiego zakreśla w Czechach z każdym rokiem coraz szersze koło: rosyjskie dzienniki spotyka się w każdym wybitniejszym lokalu publicznym; każdy przybywający do Czech Rosjanin jest pożądanym gościem; w towarzystwach prywatnych śpiewają chętnie piosnki rosyjskie; w teatrze aplaudowane bywają sztuki rosyjskie, nie wyłącznie dla swej wartości, lecz właśnie dla tego, że są rosyjskie. Wszystko to nie jest osobliwem jakiemś zjawiskiem, gdyż podobnie dzieje się dziś we Francji. Jeżeli Madjary nazywają to „panslawizmem" — w takim razie, cóż robić... nie podobna Czechom zaprzeć się go. Lecz ten „panslawizm" ma i odwrotną stronę. Mianowicie, skoro idzie o politykę, to każdy dojrzały na umyśle Czech wie dobrze, że w tym względzie **nie łączy Czechów z Rosją żadna nić słowiańska.** Słusznie powiedział Łamanskij, że ze wszystkich ludów austr.-węg. monarchji Czesi są najgorliwszymi **Austrjakami**. Z długiego szeregu analogij historycznych wypływa jasno, że **polityka czeska** — pomimo wszystkich swoich sympatyj słowiańskich... — **za główne swe zadanie upatruje pilną baczność na Austrję**, na stosunek Czechji do panującej dynastji i do innych krajów tej dynastji podległych. Dziwi się też autor artykułu, dla czego Łamanskij, z jednej strony uznając, iż Czesi ze zrządzenia losów związani są z Przedlitawją, z drugiej ma im za złe tę ich austrjackość. Właśnie na wypadek jakiegoś przesilenia, austrjacka lojalność Czechów okazałaby się w całej swej świetności — tak samo, jak to się działo niejednokrotnie w ubiegłych wiekach — gdyż tak postępować poprostu dyktuje Czechom sam zmysł zachowawczy.

W drugiej części artykułu zastanawia się p. Fr. V. J. nad **odrazą** Łamanskoja do czeskiego prawa historycznego. Pomiędzy innemi twierdzi uczony rosyjski, że odzyskanie **politycznej autonomji Czechj i Morawy na gruncie historycznym jest rzeczą niemożebną**, nie tylko z powodu nieprzełamanego w tym kierunku oporu Niemców, ale także dla braku dobrej po temu woli wśród innych ważnych czynników. Zwłaszcza cesarz austrjacki i rząd centralny nigdy nie zgodzą się na to dobrowolnie... Otóż p. Fr. V. J. usiłuje zbić to błędne przekonanie Łamanskoja i twierdzi, że sama historja artykułów fundamentalnych dowodzi dostatecznie, iż o jakiejś tego rodzaju niechęci u obecnie panującego monarchy ani mowy nie ma. W roku 1871 przeszkody w tej mierze tkwiły gdzieś indziej, aniżeli w otoczeniu cesarza. Przechodząc do twierdzenia Łamańskiego, że Czechja może istnieć jedynie w granicach narodowościowych, albo raczej językowych i że Rosja zanimby wdała się z Niemcami w wojnę o Czechy, raczej starałaby się załatwić spór w sposób pokojowy, a to przez **podział Czech** według granic językowych — odpowiada autor artykułu, że tej politycznej muzyki przyszłościowej absolutnie nie rozumie. Czechy należą przecież dziś do Austrji i nikt z trzeźwych polityków w Europie nie zdoła uwierzyć w taki sojusz monstrualny, aby mianowicie Rosja sprzymierzała się z Niemcami dla oderwania Czech od Austrji. Bo i pocóż? Cóżby Rosja zyskała na tem? Komu właściwie przysporzyłaby jakąś korzyść? — zapytuje publicysta czeski, nie mogąc czy nie chcąc rozwiązać sobie tego kłębka zagadek i zagadek. Znaczny ustęp swej rozprawy poświęca tenże „widocznej nieprzyjaźni Łamanskoja" dla Czechów. Profesor rosyjski manifestuje — zdaniem jego — to uczucie swoje namiętnie i wyraźnie zarówno

---

Z ROZPACZY.

Z natury odfotografował

J. MOROSZ.

Przed chatą Grześka Remeży stał wóz, wymoszczony słomą i gromadzili się ludzie. Mężczyzni milczeli albo też gwarzyli półgłosem — jeden tylko w rozpiętej sukmance, machał rękami, dowodząc głośno. Zaczerwieniona twarz i słowa bezładne świadczyły, że wypił niejedną miarkę gorzałki. Kobiety zbiły się w gromadkę i również głośno rozmawiały ze sobą. Opodal stało parę dziewcząt, co w milczeniu, pół ciekawe, a pół przestraszone spoglądały po obecnych i po sobie, kręcąc w palcach rogi fartuszków. Kilkoro dzieci zaglądało do chaty przez drzwi otwarte, popychając się co chwila — ale żadne nie miało odwagi zajrzeć do środka. Przeze drzwi migotał żółty płomyk gromnicy, stojącej w głowach trupa. Trumna z prostych, żółtych desek sosnowych, licho sklecona, z czarnym krzyżem, namalowanym na wieku, stała na ławie pod piecem — z którego zaglądało do jej środka troje małych białowłosych dzieci. Siedziały cicho, najmłodsze, dwuletnie, obiema rękami mocno trzymało duży pszenny obwarzanek. Nie rozumiały biedactwa co się z niemi stało. Od kilku dni matka nie wstawała z łóżka, sąsiadki, jedna po drugiej przychodziły uprzątnąć chatę, zgotować objad i posiedzieć przy chorej. Dzieci ta rozmaitość bawiła, tembardziej, że sąsiadki głaskały je po głowach, przynosiły im obwarzanki albo chleb z serem i ubolewały nad niemi.

Czuły, że coś wisi w powietrzu niby groźba, że coś niedobrego się dzieje, i ta groza utrzymywała je w jakiemś niby podnieceniu. Onegdaj jeszcze przyjechał ksiądz, wyprowadzono je z chaty, a gdy im było wolno wejść napowrót, mały chłopiec dzwonił dzwoneczkami, a ksiądz trzymał w ręku duży, złoty kielich, z którego coś dawał jeść matce. Starsza siostra, dziesięcioletnia Naścia, [illegible] im uklęknąć i bić się w piersi, co je bardzo zabawiło. Pięcioletni Pietrek, łakomemi oczami ścigał ruchy księdza, myśląc, że w tym złocistym kielichu musi być coś dobrego do jedzenia, kiedy tak mało dają, i to tylko jednej matce. Onby chętnie pokosztował. Dwuletnia Kaśka wyciągnęła rączęta i zaśmiała się radośnie do błyszczącego naczynia, które się jej niezmiernie podobało. Czteroletni Wicek oczy szeroko roztworzył, palce głęboko w nos zapakował i dziwił się temu, co jeszcze dlań nowem było zupełnie...

Nim słońce zaszło już Grześkowa Maryna na wieki czarne oczy zamknęła. A szkoda baby, bo jeszcze była nie stara, harna mołodyca, do roboty, aż miło, aż jej się paliło w rękach. I zostawiała czworo drobiazgu mężowi — dwoje już na mogiłki wynieśli zeszłego lata, jak to ospa była w okolicy. Jeszczeż tam Naścia, to pół biedy — już nietylko gęsi ale świnie pasła, czasami nawet krowę wydoiła, a kartofli nakopać, naskrobać, zgotować potrafiła, niby stara. Ale troje młodszych — ta i co robić z nimi? taki potopić jak szczenięta nie można — a przecie jak szczenięta zmarnieją!

Oj szkoda baby, szkoda Maryny! Ni to upiła się kiedy, chyba na prażniku czasami, ale to przecie się godzi, ni to swarzyła się w domu, jakto inne często, chata zawsze u niej czysta, wybielona, chleb zawsze się zdarzył i jakoś tak miłeńko umiała do człowieka zagadać. A zdrowa, choć mury wal! ot i worek pełny ze zbożem dźwignie, niby chłop jaki. Szkoda baby!

Żeby choć nie w taki czas roboczy, myślał Hryćko, to czort ją bierz w końcu, kiedy już taka jej dola sądzona, nie poradzi nikt na to. Ale to w same żniwa! Ot, tobie djable, tabaka. Całe trzy dni zbaił daremnie. Onegdaj jeździł po księdza, a tam sąsiadki się zeszły, nie można było żony odstąpić. One zaś przychodziły jedna po drugiej, gdy pokończyły robotę w domu, ale już było po wszystkiem. Wczoraj cały dzień był w drodze, a wieczorem trzeba było przecie postawić wódki, piwa, bo sąsiadki nie będą daremnie siedziały noc całą przy trupie, a i samemu pokrzepić się warto.

No! wreszcie koniec będzie wszystkiemu. W chacie ozwał się jęk krótki, urwany. To preludjum do „zawodzenia", bo już nieboszczkę do trumny kładą. I oto zaczęły zawodzić baby sąsiadki, według przyjętego zwyczaju, a prym trzymała stara Martynicha, bez której żaden pogrzeb nie obył się nigdy, urzędowa płaczka wiejska i babka, co umierającym pomaga skończyć spokojnie, potem ich na śmierć ubiera i czuwa nad trupem do końca. Oprócz Martynichy, zawodziła siostra zmarłej, Andruchowa, Tośka i dwie przyjaciółki. Ostre ich głosy zlewały się w całość wrzaskliwą, donośną i żałośną, od której odcinał się piskliwy głosik dziecinny Naści, co też po swojemu próbowała. Młodsze dzieci wrzask podniosły ogromny, ale je zagłuszono bez trudu...

Wreszcie odsunięto kobiety, małą Naścię oderwano od trumny, którą wzięto na sznury i wyniesiono na wóz. Poklękali wszyscy, żegnając się krzyżem świętym. Grześko otarł wreszcie oczy, ujął za postronki, śmignął po koniach batogiem. Wóz ruszył z miejsca..

Słońce dopiekało, choć jeszcze do południa brakowało ze dwie godzin chyba. Hryćkowi było gorąco, pot lał się z niego. Ubrał się w nową sukmanę, bo przecie tak się godziło; mógłby ją zrzucić i położyć na wozie, ale nie wypadało — toby tak było, jakby wiózł worek zboża... Nie można... To też nie zrzucał sukmany, choć słońce dopiekało coraz bardziej...

Słońce coraz lepiej piekło. Żar jego osuszył łzy na twarzy wdowca. Hryćko rozglądać się zaczął po naddrożnych polach. Żyto już wszędzie w kopach stało, pszenicę na gwałt żęli. Gdzie niegdzie już nawet zebrano z pola zboże, zwieziono do domu, poskładano w sterty. A jego żyto stoi na polu, kawałek jeszcze nie zżęty, pszenica ani ruszona. Trzy dni zmarnowały się darmo. Oj! zmarnieje tam jeszcze nie jedno w gospodarstwie bez gospodyni!

Hryćko skrobał się w głowę, aż mu czapka na bakier poszła... a no, nie ma rady, trzeba się żenić, przecie bez gospodyni chata nie będzie...

Jeszcze żona żyła, a już mu kumoszki radziły to tę, to tamtą. Handzia Czajkowska najładniejsza, choć wody się napij, dziewczyna, ale latawiec, włóczęga, zęby szczerzy, a do roboty nijaka. Warka Gruszczanka do roboty dobra, nie ma co mówić, za chłopcami nie lata, ale sucha jak wiór, niby trochę dziobata. Olaśka Drozdówna to sam raz, ale to harda dziewka, ona za wdowca nie pójdzie, choć miał chatę i pola kawał na karczunku i gospodarstwo jak Bóg przykazał...

E! pal licho dziewki! trzeba jeszcze swaty posyłać, prosić się do nich — lepiej odrazu wziąć wdowę! Ta mu przynajmniej nie będzie wypominała codzień, że dla niego młode lata marnuje... Zaczął tedy myślą przebiegać wdowy znajome. Na karczunku było ich trzy, ale jedna się bardzo źle prowadziła, druga miała dzieci dorosłe, a trzecia była prostą komornicą...

Nagle rozświeciło mu się w głowie. Przypomniał sobie. We wsi na samym rogu mieszkała Daniłowa, co męża od trzech lat pochowała Baba była o lat kilka starsza od niego, ale jeszcze się krzepko trzymała. Mówili o niej ludzie, że ma pełny garnek karbowańców zakopany w komorze, a jakie dwie krowy, a płótna sztukami w skrzyni, a co przyodziewka, jakie korale! Hryćkowi aż zabłyszczały oczy, batogiem konie popędził. Gospodyni zawołana i nie słychać, żeby bardzo zła była!

No! to już nie odmiennie do Daniłowej się uda. Ale nie ma co czekać, bo w chacie bez gospodyni, to jak przy robocie bez ręki. Trzeba się rozmówić odrazu. Na taki czas nie można dnia tracić i jechać osobno, a nim robota pilna się skończy, kawał czasu upłynie. Zresztą, co zrobi dwoje, to nie jedno. A nuż kto ją tymczasem zaswata?

Dojeżdża do wsi. Przy samym brzegu stała chata Daniłowej Zastukał — drzwi były kołkiem zaparte, zajrzał przez okienko, nie było nikogo, tylko duży kot popielaty leżał na kominie, podwinąwszy łapki pod siebie... Zajrzał do ogrodu, właśnie Daniłowa wiązała jęczmień. Przywiązał konie do płotu, otworzył furtkę, pozdrowił gospodynię imieniem Boga, powitała go uprzejmie.

— A cóż wasza — spytała — gadali, że chora?

— A już się jej zmarło. Ot, właśnie przywiozłem ją na mogiłki....

Daniłowa załamała ręce i przeżegnała się głośno odmawiając modlitwę za umarłych....

— Otóż to wam kłopot! — dodała kiwając z ubolewaniem głową.

— Oj! że kłopot, to kłopot, niech go jasny piorun trzaśnie. Tu żniwa, zboże się sypie, robota aż płacze, a bez gospodyni, ani jak w chacie!

— Ha — trzeba się wam ożenić!

— To się wie, że bez tego nie będzie. Ale niby to ożenić się, to jak z bicza trzasł! Trzeba posyłać swaty, zamawiać, chodzić, a tu ani jak czasu nie ma!

— No, jakże chcecie? Taki nie można inaczej. Tak Pan Bóg przykazał.

— Dobrze to gadać, a mnie tymczasem w domu pomarnieje wszystko. Także, Bogu chwała, jest koło czego chodzić. Krowy dwie, cielę, no i świń kilkoro. Właśnie teraz ta duża, com ją kupił na zeszłe święta, przyprowadziła dziewięcioro prosiąt. Póki moja żyła, pilnowała ich, jak oka w głowie — a teraz, Bóg wie, co z nich będzie!

Daniłowa zamyśliła się nad smutnym losem prosiąt bez opieki, których żal się jej serdecznie zrobiło... i zaczynała się domyślać o co to idzie. Gorąco się jej zrobiło od głowy aż do pięt, jakby ją kto oblał ukropem. Nie myślała, żeby już kto swatał się o nią. Spojrzała ukradkiem. Nie ma co, chłop krzepki, w sam raz do roboty.

— Ja właśnie do was przyszedł — ciągnął powoli Grześko — nie gniewajcie się na mnie... ja chciałem zapytać, czyby wy, z przeproszeniem, za mnie nie wyszli?

Otarł pot z twarzy, bo mu jakoś trudno było wykrztusić te słowa; Daniłowa zakryła twarz fartuchem i zasromała się mocno.

— Bo ja wiem? — rzekła w końcu, nie odkrywając twarzy. — E, gdzie mi ta o mężu myśleć.... Nie pora już... i urwawszy, liczyła, a myślała, że u niej dwie krowy i u niego dwie, to cztery. W lesie paszy ile zechcesz, dobrze je karmić można i dochować się stadka ślicznego. Tutaj gęsi trzymać nie mogła, kaczki nie chowały się, bo wody nie było, a tam w lesie śliczna sadzawka. Chatę i ogród można było dobrze sprzedać, bo kowal syna żenił, nie chciał go oddać w pryjmaki i kupiłby choćby dzisiaj. Przytem chłop niczego, jak się patrzy.... Byłaby już dawno tak powiedziała, ale przecież nie wypadało.

— No i cóż? — zagadnął Grześko, któremu spieszyło się, bo ksiądz już pewno w kościele będzie się gniewał...

— E, taki chyba nie. Bo mi tak źle? U was dzieci drobne, to pracuj, pracuj, a nie na swoje...

— Abo to oni, jak podrosną, nie będą także

wówczas gdy wspomina o królodworskim rękopisie, jako o falsyfikacie, jak wówczas gdy omawia politykę czeskiej delegacji w wiedeńskiej radzie państwa.

Zmiany w Watykanie.

Do *Gazety Warszawskiej* piszą z Rzymu: „W Watykanie wciąż twierdzą, że sekretarza stanu, kardynała Rampollę, zastąpi wkrótce monsignor Galimberti, nuncjusz w Wiedniu, który otrzymałby na przyszłym konsystorzu około Bożego Narodzenia kardynalski kapelusz. Monsignor Galimberti był założycielem istniejącego dotąd organu watykańskiego w języku francuskim *Moniteur de Rome* i długo w nim pisywał. Leon XIII przyjął go do sekretarstwa stanu, a poznawszy jego niepospolite dyplomatyczne zdolności, postawił go na czele swojej kancelarji politycznej, a potem posłał jako nuncjusza do Wiednia na miejsce księcia Vanutellego, obdarzonego purpurą. Ksiądz Galimberti, udając się częstokroć do Berlina, stał się *de facto* nuncjuszem przy obu cesarskich dworach wiedeńskim i berlińskim i prowadził najpoufniejsze układy z księciem Bismarkiem. Następnie otrzymał polecenie nawiązania napowrót rokowań z Petersburgiem za pośrednictwem księcia Łobanowa. Tak zaś dobrze podobno wywiązał się z tego zadania, iż p. Izwolskij niebawem do Rzymu wrócił i przyjęty został uprzedzająco przez Ojca św., a teraz pozostaje po tylu powodzeniach, rokujących nieobliczone skutki, tylko obdarzyć go kardynalskim kapeluszem i postawić u politycznego steru nawy kościelnej...

Gdyby się doniesienie to sprawdziło, byłby to fakt w rokowaniach między Watykanem a Rosją nadzwyczaj doniosły. Wiadomo powszechnie, że msgr. Galimberti jest najgorętszym zwolennikiem ugody z Rosją za jakąkolwiek cenę, choćby z najznaczniejszem poświęceniem Polaków. Faktem jest, że on to właśnie pierwsze rokowania z Rosją z wiosną br. sprowadził na te nieszczęsne i niebezpieczne tory, i dopiero gdy rokowania z rąk jego przeszły w ręce kard. Rampolli, nastąpił wprawdzie nie jakiś zwrot stanowczy, ale przynajmniej zastanowienie się, iż tak daleko posuwać się nie można, jak chciał Galimberti. Gdyby nastąpiło istotnie mianowanie tego przyjaciela Rosji sekretarzem stanu, można się obawiać najgorszych rzeczy.

Po której stronie stanie armja francusa?

Jedno z pism wiedeńskich, zastanawiając się nad dzisiejszemi, arcydwuznacznemi stosunkami we Francji, podaje kilka nadzwyczaj zajmujących szczegółów o armji francuskiej i jej domniemanej postawie w obec jakiejś wewnętrznej zawieruchy. Przedtem jeszcze przytacza autor rzeczonego artykułu rozmowę, jaką wrzekomo miał na podobny temat ze śp. Gambettą. „Na kilka tygodni — pisze on — przed tym wypadkiem fatalnym, który rzucił był Gambettę na łoże boleści pozbawiając go w rezultacie życia, miałem rozmowę z tym „wielkim patrjotą", jak go Francuzi po śmierci nazywać zwykli. Pomiędzy innemi potrąciliśmy o armję francuską i zapytałem Gambettę, jaką postawę zajęłaby ta armja, gdyby republika pewnego dnia popadła w niebezpieczeństwo z powodu zamieszek wewnętrznych? — Republika — zaczął wówczas Gambetta — podźwignęła armię z kompletnego upadku z iście namiętną miłością i nakładem olbrzymich środków. Stało się wszystko, co w tej mierze stać się mogło, a mimo to nie jesteśmy u końca naszej pracy — wiele bowiem uczynić należy jeszcze, aby postawić tę armję na możebnie najwyższym szczeblu militarnej dzielności. W tym celu nie skąpiliśmy ofiar, zarówno materjalnych jak moralnych. Obsadzając najważniejsze posterunki wojskowe, nie pytaliśmy o przekonanie polityczne kandydatów, lecz wyłącznie o ich zdolności, talenta, doświadczenie i energję. Wiesz pan zapewne, na jakie zarzuty i napaści ja właśnie jestem ustawicznie narażony za to, że takich jenerałów, jak Gallifet i Miribel zasłaniam wszystkiemi wpływami mojemi, byle ich utrzymać dla armji — jakkolwiek ci ludzie uchodzą za wrogów Rzeczypospolitej, za konserwatystów i monarchistów. Według mnie, nie ma w armji ani republikan, ani monarchistów, ani radykałów, ani reakcjonistów ... lecz sami tylko Francuzi!

— Czy znasz pan opinje i prądy polityczne w armji? — zagadnąłem. — W dniu niebezpieczeństwa zewnętrznego — o tem pan przekonałeś mię już — armja francuska składać się będzie tylko z Francuzów... Lecz w dniu jakiegoś ciężkiego przesilenia wewnętrznego dokąd też armja zwróci się wtedy, w którą szalę padnie miecz narodu?

Gambetta milczał chwilę. Potem podniósł się i wyrzekł głosem bezdźwięcznym te słowa: „Armja francuska — to sfinks tajemniczy..."

Te słowa Gambetty odżywają dziś w mojej pamięci. Przesilenie wewnętrzne we Francji stoi przed nami, jest przedmiotem obaw u jednych a nadziei rozliczenych w drugich. Jakież stanowisko, jaką postawę zajmie armja w dniu rozstrzygania się wypadków — a być może ona sama dokona tego rozstrzygnięcia?...

Atmosfera we Francji przesycona jest dziś pogłoskami o sprzysiężeniach. Partja Boulangera i sprzymierzone z nią stronnictwa bonapartystów i monarchistów, z wielką wrzawą i ostentacją puściły w świat wiadomość o sprzysiężeniu republikańskiem. Jak gdyby ci republikanie którzy dziś *de jure* i *de facto* są w posiadaniu władzy, musieli uciekać się do spisku, aby ocalić rzeczpospolitę! Wszak w tym celu mogą użyć zupełnie legalnych środków! Mają przecież §. 91 kodeksu karnego, paragraf o zdradzie stanu, karzący śmiercią każdego, kto zagraża istniejącej formie rządu. Mogą w razie wybuchu rozruchów ulicznych, rozkazać armji, aby bezwzględnie rzuciła się na zdrajców i buntowników... Armji?...

Lecz czy ta armja stoi bezmyślna w obliczu tego powszechnego i groźnego chaosu, w którym pogrążoną jest dziś Francja?... Pogłoski o sprzysiężeniach przepełniają atmosferę w Paryżu, a jedna z nich, nie tajna również sferom rządowym, opiewa tak:

Jenerałowie Saussier, Miribel, Gallifet, porozumieli się ze sobą.. Saussier, wojskowy gubernator Paryża, naczelny komendant załogi stołecznej, jenerał upatrzony w razie wojny na naczelnego wodza armji francuskiej; Miribel, faktyczny dziś szef jen. sztabu i desygnowany do tej roli na wypadek wojny; wreszcie Gallifet, nadzwyczaj dzielny żołnierz, najznakomitszy wódz kawalerji francuskiej. Zatem „tryumwirat" z jenerałów, skierowany zarówno przeciw bulanżyzmowi jak radykalizmowi. Gdyby potęga Boulangera urosła jeszcze, tryumwirat zwróciłby się przeciw niemu. Saussier jest osobistym antagonistą eksministra.

Tak samo gdyby w izbie przyszły na stół rewolucyjne wnioski, lub republikanie barwy Ferry'ego, Rouvier'a, Raynal'a, mieli z pomocą Carnot'a, przechylającego się jak wiadomo, ku stronnictwu umiarkowanemu, pochwycić cugle w ręce — skutkiem czego wybuchnąłby w Paryżu ruch radykalny — w takim razie tryumwirat jeneralski poprostu rozpędzi izbę i sam stanie na czele rządu. Byłby to przeto militarny zamach stanu a trzej ci jenerałowie motywowaliby w danej chwili ten postępek swój „patrjotycznemi względami" — mianowicie wyraziliby obawę, że Niemcy skorzystaliby z wewnętrznej zawieruchy francuskiej, aby niebezpiecznemu sąsiadowi zadać ostatni cios śmiertelny...

A armja? Czy ta armja usłucha wówczas rozkazów takiego Saussier'a, Miribel'a, Gallifet'a? Ta armja — jak się o niej wyraził Gambetta — jest sfinksem tajemniczym..."

Z prowincji.

Jarosław 26. listopada. (*Trzy wieczorki. — Rozwiązanie rady*). W pierwszej połowie bieżącego miesiąca zawitał do naszego grodu — jak to corocznie czynić zwykł — sympatyczny nasz komik, pan Gustaw Fiszer, dając w sali teatralnej jeden jedyny wieczorek przed publicznością licznie zgromadzoną. Szkoda, że szanowny artysta nie daje znać, choćby tydzień naprzód, o swoim przyjeździe, bo wtedy mogliby z tego i w okolicy Jarosławia zamieszkali skorzystać, dążąc chętnie na jego przedstawienia

W dzień św. Katarzyny mieliśmy w naszem kasynie wieczorek. Za urządzenie, a raczej zrealizowanie planu kilku ochoczych członków kasyna, domagających się tradycyjnych tańców w dzień św. Katarzyny, należy się wydziałowi jarosławskiej resursy pełne uznanie. Bawiono się wesoło i raźno aż do białego dnia, a obecni opuszczali salę z tą błogą nadzieją, że w nadchodzącym karnawale kasyno da sposobność i szerszym kołom korzystania w całej pełni z uciech i zabaw zapustnych.

Dowiaduję się, iż młodzież tutejszej szkoły średniej przygotowuje się pod kierownictwem profesorów do wieczorku Mickiewiczowskiego, chcąc również uczcić pamięć naszego nieśmiertelnego wieszcza, której to wzniosłej myśli jedynie przyklasnąć możemy. Sądząc z obfitego i doborowego programu, można o niechybnem powodzeniu tego wieczorku rokować.

Nakoniec wypada mi napomknąć o wersji, mającej w Jarosławiu krążyć, że tutejsza rada miejska ma być rozwiązaną, a to *ex re* sprawy propinacyjnej. Zdaje się, że istotnie jest to tylko pogłoska; rada miejska pozostanie ta sama, większość uchwali to, co zechce. Zresztą, na cóż chcianoby się uciekać aż do tego, iście bismarkowskiego środka, jak rozwiązanie, kiedy największa część panów, zasiadających w jej łonie, jest pewną, że odzyska napowrót swe zaszczytne mandaty. *(x.)*

KRONIKA.

Le Rêve.

Z dniem pierwszego grudnia br. rozpoczynamy w odcinku *Dziennika Polskiego* druk najnowszej znakomitej powieści E. Zoli pod tytułem **Le Rêve**.

Rozgłos, jaki powieść ta uzyskała, uwalnia nas od wszelkiego jej zalecania. Tu powiemy tylko, że powieść Zoli **Le Rêve** wprawiła w zdziwienie wszystkich zwolenników „rewolucji w literaturze." Nie po raz pierwszy udowadnia Zola w tej powieści, że stać go nietylko na skrajny naturalizm, ale także na prawdziwą — poezję!

Treść **Le Rêve** odznacza się nadzwyczajnem bogactwem, kompozycja niezwykłą obfitością scen dramatycznych — a jednak nie ma w niej ani jednego rysu, któryby przypominał autora Nany i Ziemi. „Wszystko w niej wonne, ciche i szlachetne" — pisze T. J. Choiński w jednej ze swych recenzyj.

Dodajemy tu także, że nabyliśmy od autora *wyłączne* prawo przekładu tej powieści na język polski.

Le Rêve ukaże się w naszym fejletonie w przekładzie p. Stanisława Woynarowskiego, współpracownika *Dziennika Polskiego*.

Wiadomości osobiste. P. Antoni Wretnowski, były dyrektor Banku kraj., wybrany został zastępcą pierwszego dyrektora krakowskiego Towarz. wzajem. ubezpieczeń, w miejsce hr. Mycielskiego, który tę godność złożył.

Nekrologja. Tekla Bajewska, żona dzierżawcy dóbr, przeżywszy lat 79, zmarła onegdaj. — W Bernie zmarł prezydent związku szwajcarskiego Herzenstein, a to w skutek amputacji nogi. — W Budapeszcie zmarł literat Aleksander Fischer, skutkiem raka na języku. Ostatnią pracą Aleks. Fischera była biografja Petöfi'ego, za którą otrzymał on od budapeszteńskiego Towarzystwa literackiego im. Petöfi, którego prezesem jest Jokai, dyplom członka honorowego. Fischer liczył 35 lat. — W Bukareszcie zmarł były minister Campineano.

† **Józef Jireczek**, b. minister, zmarły 25. bm., urodził się 9. października r. 1825 w Hohenmauth, w Czechach. W Litomierzycach uczęszczał do gimnazjum, w Pradze na wydział prawa i tam już redagował roku 1848 *Pražskie Noviny*. Od lutego r. 1850 na posadzie w ministerstwie oświaty, z polecenia hr. Leona Thuna opracował wiele książek szkolnych czeskich; zorganizował roku 1856 w Wiedniu wydawnictwo książek szkolnych; roku 1859 został mianowany sekretarzem ministerjalnym; roku 1869 radcą ministerjalnym, a dnia 6. lutego r. 1873 ministrem oświaty w gabinecie Hohenwarta.

Upadek gabinetu Hohenwarta (30. października r. 1871) sprowadził także jego ustąpienie z ministerjum. Roku 1875 wybrała go czeska akademja umiejętności prezesem, oprócz tego został czynnym członkiem Akademji umiejętności w Krakowie, członkiem korespondentem południowo-słowiańskiej Akademji w Zagrzebiu, posłem do sejmu z Pragi, a od 30. stycznia roku 1879 posłem do Rady państwa z okręgu miejskiego Przybram, wstępując do klubu czeskiego. 5 go stycznia 1884 otrzymał order żelaznej korony II ej klasy. Z licznych pism jego należy przedewszystkiem podnieść „O usiłowaniach zaprowadzenia w języku ruskim liter łacińskich, 1859." Autentyczność królodworskiego rękopisu „Rukovet k dejinam literatury czeske" (2 tomy 1874—1875) i zajmował się wydawnictwem dzieł Szafarzyka.

Kalendarz. Środa (28.): Krescentego — Gościsława. Wschód słońca o godz. 7. min. 37, zachód o godz. 4. min. 1.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, jarząbki, słonki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wskutek uchwały członków instytutu Stauropigiańskiego zaprosił senior tego instytutu, dr. Izydor Szaraniewicz, profesor uniwersytetu lwowskiego i członek akademji umiejętności w Krakowie, w sobotę 23. bm., osobiście mistrza Jana Matejkę na tę wystawę. Czcigodny mistrz przyjął to zaproszenie nader uprzejmie i po godzinnej rozmowie z drem Szaraniewiczem wypytując się o szczegóły wystawy, przyrzekł mu, że jeżeli tylko zdrowie jego na to pozwoli, wybierze się wkrótce do Lwowa, celem zwiedzenia tej wystawy.

Mianowania. Jan Kubisztal mianowany został prowizorycznym nauczycielem głównym seminarjum nauczycielskiego w Stanisławowie. — Namiestnik zamianował: Jana Popolnickiego w Jaworowie stałym i Pawła Wojnara we Lwowie prowizorycznym sekretarzem powiatowym, a Kazimierza Gadomskiego kancelistą namiestnictwa w XI. klasie rangi, przydzielając go do służby przy starostwie w Gorlicach. — Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował Józefa Drogonia adjunktem urzędów pomocniczych sądu krajowego we Lwowie. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistami sądowymi: Leopolda Pyrzorskiego dla Radłowa, Emila Domiczka dla Andrychowa, Jana Stolarza dla Nowego Targu i Leona Franka dla Dąbrowy.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura była + 6·1°C., najwyższa + 9·0°C., najniższa + 3·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południowego zachodu, średnia temperatura doby około + 5°C., niebo prawie całkiem czyste, powietrze miernie wilgotne, pogoda.

Zamiast wieńca na trumnę członka swego śp. Kukawskiego, rękawicznika, złożyło kółko amatorskie „Gwiazdy" 6·20 na fundusz wdów i sierot stow. „Gwiazdy." Sp. Kukawski był długie lata członkiem kółka amatorskiego „Gwiazdy" i niemało również położył zasługi. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 3. po południu z gmachu sejmowego.

Jubileusz cesarza. Rada nadzorcza towarzystwa wzajemn. ubezp. w Krakowie, powzięła uchwałę, by, dla uczczenia 40-letniego jubileuszu rządów cesarza, najbliższemu zgromadzeniu ogólnemu, w maju 1889 r. odbyć się mającemu, przedłożony został wniosek co do utworzenia fundacji samoistnej humanitarnej z celem, leżącym w zakresie zadań tow. białego krzyża.

Rada powiatowa w Kossowie, uchwaliła celem uczczenia jubileuszu utworzyć fundację stypendyjną o rocznych 200 złr. dla ucznia szkoły przemysłowej, pochodzącego z powiatu kossowskiego, a to na przeciąg lat sześciu, począwszy od r. 1889.

Obchód Mickiewiczowski. Towarzystwo przyjaciół muzyki w Złoczowie urządza dnia 1. grudnia 1888 r. w tamtejszej auli gimnazjalnej ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Połowa dochodu przeznaczona dla biednych uczniów.

Bezpłatny objad. Komitet I. izraelickiej kuchni ludowej postanowił w dniu 2. grudnia br., ku uczczeniu jubileuszu czterdziestoletnich rządów cesarza, udzielić bezpłatnego objadu wszystkim zgłaszającym się ubogim miasta Lwowa bez różnicy wyznania. Chcący korzystać z powyższego dobrodziejstwa mają się zgłosić w niedzielę od godziny 11. przed południem do godziny 4. wieczorem w kuchni przy ulicy Rzeźnickiej.

Wychodźtwo do Ameryki. Bardzo ciekawych dat statystycznych dostarcza sporządzony z podaniem płci i wieku, wykaz osób, które od początku r. 1880 do 30. czerwca 1888 z gmin miejskich i wiejskich tarnowskiego powiatu wyemigrowały do Ameryki. Wykaz ten podzielony na 5 rubryk zawiera ogółem 1208 wychodźców z tych: a) 32 osób (24 mężczyzn i 8 kobiet), które dla braku zarobku, lub z dorobkiem do kraju wróciły, (z tych czworo z tęsknoty za krajem); b) 5 mężczyzn i 4 kobiety, które z braku funduszów, lub obrania ich z pieniędzy w drodze, lub innych powodów emigracji zaniechały; c) 99 popisowych, 56 rezerwistów i 8 landwerzystów, którzy wychodźtwem od służby wojskowej uchylić się chcieli; d) 244 kobiet i 255 mężczyzn, którzy w celach emigracji grunt sprzedali z podaniem rozmiaru gruntu jego ceny i nabywcy. Sprzedano ziemi 792 morgi 1019 □ sążni za cenę 85.896 złr. 50 ct. — wreszcie: e) 339 mężczyzn i 166 kobiet, co bez podanych pod: a, b, c, d, przyczyn z kraju wyszli i już do niego nie wrócili. Ogółem wyszło 786 mężczyzn i 422 kobiet. Z 85 gmin, stanowiących tarnowski powiat, 25 gmin, a mianowicie: Chyszów, Golonka, Gromnik, Gumniska, Ilkowice, Karwodrza, Kielanowice, Klikowa, Kobierzyn, Koszyce małe, Koszyce wielkie, Krzyż, Łękawka, Meszna szlachecka, Mikołajowice, Niedomice, Nowodworze, Łąg ad Partyń, Piotrkowice, Poręba radlna, Radlna, Trzemesna, Uniszowa i Zgłobice nie dostarczyły ani jednego emigranta. Miejscowości, z których wychodźtwo było największe były z miast: Tarnów, Ryglice, Tuchow, a z wsi kąt północno-wschodni: Lisiagóra, Żukowice nowe i Żukowice stare, Jastrząbka i Wałki — widocznie siedziba agitatora, który ztąd drapnął w Bocheńskie. Na wschodzie Szynwałd, Skrzyszów, Pogórska wola. Na zachodzie Wierzchosławice, a na południu Siemiechów. Z gruntów sprzedanych tylko trzy przeszły w ręce izraelitów, resztę nabywali sąsiedzi lub krewni wychodźców. Z popisowych najwięcej dostarczyli emigrantów izraelici miasta Tarnowa. Wykaz taki z całego kraju byłby niezmiernie ciekawą pracą.

Komitet ratunkowy dla pogorzelców w Bursztynie, uprasza o pomoc pieniężną i datki w produktach, nędza bowiem mieszkańców jest nie do opisania. Nie potrzeba dodawać, że jeżeli kiedy, to w tym razie, zasada: „Kto prędko daje, dwa razy daje" ma jak najobszerniejsze zastósowanie. Przesyłki należy posyłać pod adresem notarjusza p. Franc. Burzyńskiego.

Statut towarzystwa „Ochrona Tatr polskich" mogą podpisywać przystępujący do tego towarzystwa w handlu p. Stanisława Markiewicza we Lwowie.

Pan Sasko, alter ego Naumowicza, święci nowe tryumfy: oto 65 Czechów-katolików na Wołyniu przyjęło prawosławie.

Wynalazca karabina repetjerowego, pan Florjan Grubiński, został przez ministra wojny wezwany z Warszawy do Petersburga, celem odbycia prób ze swoją bronią. Towarzyszy mu pan Taube, jego wspólnik. Według zdania ludzi fachowych, karabin ma przewyższać inne systemy, lecz rzeczywistą jego wartość będzie można ocenić po doświadczeniach praktycznych. W każdym razie, gdyby nawet model został przyjęty, to fabrykacja potrwa najmniej trzy lata.

Dawid Hostetter, słynny fabrykant w Pittsburgu, w Pensylwanji, gorzkiej wódki żołądkowej, zmarł temi dniami, przeżywszy lat 58. Zostawił on 20 miljonów dolarów majątku. Receptę na gorzką wódkę żołądkową zostawił Hostetterowi w spadku ojciec.

Król Filip Wirtemberski jechał dnia 23. bm. z synem w powozie na dworzec kolejowy. Na powóz króla najechał tak silnie dorożkarz, że powóz królewski przewrócił się. Król i syn nie doznali żadnego skaleczenia.

Nowy bank szlachecki w Charkowie poszedł za przykładem innych — odkryto w nim wielkie nadużycia i kradzieże i z tego powodu wszystkie papiery opieczętowano.

Słynny obraz Rafaela, „Złożenie Chrystusa do grobu", skradziony został z kościoła św. Piotra w Perugji. Wszystkie wielkie galerje europejskie zastały zawiadomienie o zniknięciu arcydzieła, celem zapobieżenia zakupowi obrazu i schwytania złodziei.

Komitet ściślejszy dla spraw zjazdu prawników i ekonomistów polskich na posiedzeniu dnia 26. bm. odbytem pod przewodnictwem I. Magnif. rektora dr. L. Piętaka, ukonstytuował się ostatecznie wybierając sekretarzami drów Abrahama i Tilla. Następnie powzięto następujące uchwały:

1. Termin zjazdu oznacza się na pierwszą połowę września 1889. Bliższe określenia dnia nastąpi po porozumieniu się z uczestnikami.

2. W wyborze referatów pozostawiono uczestnikom zupełną swobodę, wyrażając przytem życzenie, ażeby za przedmiot rozpraw wybierano przedewszystkiem sprawy bieżące, mające ogólny interes bądź praktyczny bądź naukowy. Termin zgłoszeń tematów oznaczy prezydjum. Na pierwszym planie postawione będą kwestje przekazane przyszłemu zjazdowi przez zjazd krakowski.

3. Komitet oświadczył się jednomyślnie za systemem sekcyjnym obrad, celem dokładniejszego i wszechstronniejszego omówienia referatów.

4. Prezydjum uproszono o zredagowanie odpowiedniej odezwy.

5. Posiedzenia odbywać się będą nadal w kancelarji rektora Uniwersytetu.

W obradach wzięli udział pp. dr. Abraham, prof. dr. Balzer, dr. Bauch, dr. Dziędzielewicz, dr. Engel, br. Kanne, dr. Małachowski, dr. Ostaszewski-Barański, prof. dr. T. Pilat, prezydent Poglies, dr. Ruebenbacher, prof. dr. Roszkowski, dr. Stebelski.

Tow. „Przyjaciół uczącej się młodzieży". Na ostatniem posiedzeniu ukonstytuował się nowo wybrany wydział tegoż Tow., wybierając ponownie sekretarzem p. Mikołaja Haraszkiewicza, kasjerem p. Filipa Olpińskiego. Z pomiędzy spraw, załatwionych na tem posiedzeniu, notujemy, że przeznaczono 60 zł. na zakupno obuwia, które w dniu 2. grundnia br., jako w dzień jubileuszu cesarza, rozdane będą między ubogą młodzież bez różnicy wyznania, w obecności prezesa pana M. Baranowskiego i członków wydziału w biurze Rady szkolnej okręgowej miejskiej.

Wydział tego pożytecznego Tow. pragnie jak najrychlej wypełnić cele określone statutem, a to: udzielać pomocy młodzieży uczęszczającej do szkół ludowych i średnich nietylko przez opłatę czesnego i pojedyncze zasiłki, ale także w obecnej porze zimowej przez dostarczanie obuwia i odzieży. Wydział zwraca się w imieniu tej ubogiej młodzieży i dziatwy potrzebującej pomocy doraźnej, szczególniej w odzieży zimowej, do szan. publiczności, czcigodnego duchowieństwa i nauczycielstwa, by udzielili swego poparcia. Wszak tyle u nas ludzi zamożnych pozbywa za bezcen garderobę. Wydział Tow. uprasza przeto wszystkich, by popierając jego dążności, zechcieli łaskawie przenoszoną garderobę, bieliznę i obuwie nadsyła między 9. a 1. przed i 3. a 6. po południu do biura Rady szkolnej okręgowej miejskiej w ratuszu na II piętrze. Gdyby komu z chętnych ta droga była mniej dogodną, zechce kartą korespodencyjną zawiadomić albo prezesa p. Mieczysława Baranowskiego, inspektora szkół, lub sekretarza p. Mikołaja Haraszkiewicza (Chorążczyzna l. 23 I. piętro), a natychmiast wysłany służący darowane przedmioty odbierze.

Wszystkie inne łaskawe datki tak w naturze jak i w gotówce, jakoteż deklaracje na członków stałych Tow. pod tym samym adresem zgłaszać należy. Członek zwyczajny płaci miesięcznie 10 ct.

Sekretarz Tow. pośredniczy chętnie w wyszukiwaniu ubogiej młodzieży (chłopców lub dziewcząt), której w prywatnych domach chcianoby dać przez zimę objad, co prawdziwem byłoby dobrodziejstwem, szczególniej dla tych biednych dzieci, które cały dzień o suchym kawałku chleba siedzą w szkole, nie mając często po co iść do domu, bo rodzice dzień cały są po za domem na robocie.

Łaskawym paniom, które Wydział na protektorki Tow. uprosił, a które przyjąć raczyły na się obowiązek popierania celów Tow. w kołach znajomych jako też zbierania datków zasyła Wydział za ich trudy serdeczne „Bog zapłać." Dobra sprawa sama za sobą mówi. Biorąc więc w opiekę maluczkich, żywi Wydział przekonanie, że popiera sprawę dobrą, jest też pewnym poparcia społeczeństwa tak ofiarnego jak nasze.

Towarzystwo orkiestry teatralnej we Lwowie istniejące od r. 1873, a posiadające 20.000 złr. majątku, zawarło onegdaj ugodę z zakładem emerytury aktorów, aktorek, reżyserów etc., istniejącem w teatrze hr. Skarbka, mocą której członkowie tejże w liczbie 18 stali się członkami „zakładu emerytury." Oczywiście Towarzystwo orkiestry rozwiązało się, a fundusz jego przeszedł na własność wspomnianego zakładu.

Wieczór „muzykalno wokalno - deklamacyjny" w rocznicę listopadową, urządzony onegdaj staraniem stowarzyszenia „Gwiazdy" zapełnił salę w zupełności, gdyż członkowie wraz z rodzinami stawili się niemal w komplecie, a nastrój ogółu był prawdziwie uroczysty. Obchód rozpoczął p. Longchamps, wyjaśniwszy kilkoma słowy znaczenie dwu wielkich rocznic narodowych: powstania listopadowego i śmierci Adama. Następnie chór „Gwiazdy" przy współudziałem „Echa" odśpiewał Żeleńskiego „Naszą Hankę" — a dalej p. Tyrewicz w kostjumie wygłosił „Lirnika" z „Kościuszki pod Racławicami." Sola barytonowe i basowe przypadły w udziale pp. Lymańskiemu i Meisenhelterowi, a oba wywiązali się bardzo dobrze i poprawnie ze swego zadania. Trzykrotną burzą oklasków nagrodzili zgromadzeni artystę dramatycznego p. Kicińskiego, chwilowo bawiącego we Lwowie, za pełną artystycznego piękną deklamację wiersza pośmiertnego Jana Chęcińskiego „Zamki na lodzie." Zachęcony oklaskami, wygłosił artysta dodatkowo drugi wiersz „W Wenecji." Program muzykalno wokalny zakończył chór odśpiewaniem Stehlego „Pieśni filaretów," która zawsze głębokie wrażenie na słuchaczach zostawia. Uroczystość zamknął kilkoma serdecznemi słowami i podzięką za liczne zebranie ks. dr. Siemieński. *(ar).*

Zbrodnia w murach więziennych. Niemałe wrażenie wywołał fakt, który się zdarzył onegdaj w tutejszym „Domu karnym", czyli w t. zw. Brygidkach. W niedzielę rano znaleziono więźnia Jana Wichę, rodem z Brzeżan, liczącego lat 42, który za zbrodnię podpalenia odsiadywał karę 6 letniego więzienia i w tych dniach miał być wypuszczony na wolność. Obdukcja zwłok wykazała, iż śmierć tegoż nastąpiła w skutek otrucia morfiną. W obec tego wnętrzności zmarłego oddano do analizy chemicznej, a równocześnie dyrekcja zakładu wdrożyła energiczne dochodzenie. Według krążących pogłosek, opartych na pewnych podstawach, przebieg tej niezwykłej a tajemniczej sprawy jest następujący: Wicha jako chory oddany został do szpitalu więziennego, gdzie funkcje dozorcy pełnił strażnik D., który miał również pod sobą apteczkę domową. Otóż między Wichą a owym dozorcą przyszło do kłótni, tak iż więzień postanowił oskarżyć strażnika przed dyrektorem. Niestety nie zdołał tego uczynić, gdyż w nocy z soboty na niedzielę zmarł nagle. Dokładnych szczegółów nie można na razie sprawdzić, mury więzienne bowiem zbyt są grube, aby tajemnica przez nie mogła się tak łatwo i szybko wydostać. W każdym razie należy się spodziewać, że sprawa się wyjaśni. Dozorca D. został już usunięty ze szpitala.

Zuchwały żebrak. Niemałego przestrachu nabawia przechodzące panie jakiś żebrak. Kryjąc się w bramie jednego z domów przy pl. Bernardyńskim obok filji cukierni Kosteckiego wpada niespodzianie na kobiety i chwytając je za ręce, żąda w bezczelny i brutalny sposób jałmużny. Należałoby uprzątnąć to zuchwałe indywiduum.

Pierwszy komik.

Otwarta w Warszawie w roku 1879 szkoła dramatyczna Emila Deryngi, rokowała świetne nadzieje.

Doświadczenie sceniczne jej kierownika, szczęśliwy dobór nauczycieli, sympatja, z jaką nową tę instytucję powitała publiczność i prasa — wszystkie te dane złożyły się na pewną gwarancję jej powodzenia.

Wykładali w tej szkole: Jan K[illegible] Piotr Chmielowski, Kotarbiński, Kazimierz Zalew-

---

robili? Ot, dziewczyna już dobrze posłuży, za jaki rok chłopak popilnuje już gęsi, co to za kłopot! Dziś kłopot, jutro pociecha!

— Ludzie będą się śmieli, że się babie na starość chłopa zachciało...

— Niech się śmieją zdrowi! No! już niechaj tak będzie, bo mnie się spieszy... Ksiądz czeka...

— I... taki nie!

Grześko zamilkł pomyślał chwilę.

— Ha, wola wasza — rzekł wreszcie — trudno siłować, jak kto po dobremu nie chce. Ano, trza będzie szukać co innego. Do widzenia, zostańcie z Bogiem!

Zawrócił do furtki. Babie zrobiło się straszno. A nuż się nie odwróci?

Ale nie — ujął za skobel i zawrócił.

— No, może wy się jeszcze namyślicie? tobym zaraz dał na zapowiedzi.

— Zaraz?

— A cóż, nie, taże we żniwa nie będę umyślnie jeździł.

Trafiło to do przekonania babie.

— Ano — rzekła wreszcie, twarz zakrywając fartuchem — niechaj i tak... Widać już tak było napisane; co komu sądzono, to go nie minie... Czy to ja myślała że tak będzie.

— Taże nikt wiedzieć nie może, co jemu będzie. Abo to moja się spodziewała, żeby jej się tak nagle zmarło! No! daj nam Boże szczęście!

Podali sobie ręce, uderzyli w dłonie.

— To wy dziś przyjdźcie do kościoła, abo na cmentarz i zaraz po pogrzebie damy na zapowiedzi.

— Niechaj i tak..

— Pewno, że tak! no, zostańcie z Bogiem!

Pożegnali się, Grześko powrócił do furtki, lecz nagle stanął i zaczął skrobać się w głowę.

— No, a co tam?

— I... nic... Tylko ja nie wiedział, co dziś trza będzie dać na zapowiedzi i nie wziął pieniędzy. Tyle mam co za pogrzeb, na podzwonne, no, i wódki sztof kupić do domu.. Może mi pożyczycie?...

Baba podejrzliwie spojrzała.

— Ehe? jaki skory? jeszcze nic nie ma, a już chce pożyczać!

— Jak mi Bóg miły, tylko dlatego, że nie wziąłem ze sobą. Mnie, widzicie, dopiero na drodze to przyszło do głowy. Nie będę się przecie za pieniądzmi wracał i darmo czas tracił!

Trafiło to babie do przekonania; pokiwała głową.

— No! to już ja sama przyniosę do kościoła; jedźcie już, ja ogarnę się i przyjdę.

Grześko pożegnał ją raz jeszcze, odwiązał konie i pojechał do kościoła. Ksiądz już czekał i gniewał się, że tak późno przywieźli ciało. Grześko pokornie wysłuchał, nie tłumacząc się nawet, i ruszył za księdzem na cmentarz...

Już trumnę do dołu spuszczono, już ksiądz ją pokropił święconą wodą, gdy przyszła Daniłowa w nowej spodnicy, w czerwonej chustce na głowie; gdy ksiądz odszedł od grobu, u wrót cmentarza narzeczeni przystąpili do niego i pocałowali go w rękę.

— My, proszę księdza dobrodzieja — zaczął Grześko — chcieliśmy dać na zapowiedzi...

— Jakto, na zapowiedzi?... a przecieżeś dopiero żonę pochował?

— A właśnie dlatego, proszę księdza dobrodzieja. W chacie nijak bez gospodyni... Pomarnieje wszystko i tyle...

Ksiądz tłumaczył, przekładał ale narzeczeni stali mocno przy swojem; oni już się tak ułożyli... Stanęło na tem, że zaraz po trzeciej zapowiedzi, po nabożeństwie, ślub miał się odbyć. Daniłowa wyciągnęła z za pazuchy szmatkę, rozwiązała ją zębami i zapłaciła księdzu... Mniejsza o to, przecie już wszystko miało iść na kupę...

Potem oboje poszli do Lejby, szynkarza; wypili po półkwaterku wódki, Grześko kupił do domu i wrócili do chaty Daniłowej, żeby się ostatecznie umówić. Nie wyprawią teraz wesela, nawet nie na dożynki, dopiero aż na obsiewki. Za pieniądze, które dostaną za chatę, dokupią gruntu na karczunku. Trzeba będzie postawić stodołę ..

Grześko chciwie ucha nadstawiał, czy nie usłyszy czego o owym garnku karbowańców, o którym ludzie gadali; ale nie głupia baba coś niby wspominała, mrugała oczami, ale nie powiedziała nic wyraźnie.

— Poczekaj, niechno po ślubie — myślał Grześko — wyśpiewasz ty, nie bój się. Wyduszę ja z ciebie wszystko...

Tego samego wieczora Grześko zabrał do siebie krowy, kury i kaczki z kojcem. Daniłowa pomogła mu przepędzić krowy na karczunek i od razu zabrała się do gospodarstwa.

Ano, co miał robić z rozpaczy? przecie nijak w chacie nie będzie bez gospodyni...

ski, Wojciech Gerson — wszyscy zupełnie bezinteresownie.

Nie dziw więc, że w pierwszym zaraz roku liczyła szkoła pięćdziesięciu uczniów płci obojga. W młodem tem gronie były „materjały“ na wszelkiego rodzaju „fachy“ scenicznego kunsztu, począwszy od tragicznej heroiny, a skończywszy na płaskim komiku. Później niejedno się zmieniło, gdy ruchliwa ta rzesza opuściła szkolne ławy. Na wielu powołanych mało okazało się wybranych. Jedni rzucili scenę, inni zmarnieli na prowincji, bardzo niewielu zajęło wybitniejsze stanowiska w teatrze.

W liczbie uczniów znalazł się też dwudziestoletni słuchacz wydziału medycznego na warszawskim uniwersytecie. Wyniosła postawa, głos o skali obszernej, twarz wyrazista — kwalifikowały młodego adepta do ról amantów i bohaterów. Tak przynajmniej oceniał jego zdolności stary dyrektor szkoły. Młody adept okazywał wielki zapał do sztuki, uczęszczając pilnie na wszystkie wykłady w szkole. Nie opuszczał przytem studjów medycznych, a w braku utrzymania, przez ośm godzin dziennie pracował jako korektor w kantorze Orgelbrandów.

Aspiracje jego artystyczne osłonione były najgłębszą tajemnicą, zarówno w obec władz uniwersyteckich jak też w obec pryncypałów w kantorze.

Po nauce teorji przyszła kolej na praktyczną stronę scenicznej sztuki. Wygrywał więc nasz medyk czułych kochanków w komedjach i w dramatach, począwszy od Edwina w „Odludkach i poecie“, a skończywszy na Dymitrze w „Dymitrze i Marji“. Tu nastąpiła katastrofa.

Przedstawienia szkoły odbywały się w odstępach tygodniowych na scenie teatrzyku Grancowa. Audytorjum szczelnie zazwyczaj zapełnione, zajmowała publiczność złożona z krewnych i znajomych młodych artystów.

Grano „Dymitra i Marję“. Dymitrem był bohater niniejszego opowiadania. Od pierwszego aktu czuł się biedaczysko nie w swojej skórze, trzymał się jednak, jak mógł i umiał, do końca. Nadeszła wreszcie scena zgonu. Dymitr powiedział co miał do powiedzenia i począł się układać na sen wiekuisty.

Zabrał się jednak do tej czynności w sposób tak komiczny, iż w sali zapanował śmiech homeryczny.

Mimo to Dymitr umarł, jak na porządnego amanta w dramacie przystało. Zasłona zapadła.

Co potem musiał wysłuchać niefortunny przedstawiciel Dymitra — o tem milczą kroniki. Podobno jednak — prawił mu dyrektor o marnowaniu czasu na próżno, o opuszczeniu szkoły dramatycznej itd. itd.

Medyk był uparty. Uczył się na wszechnicy, robił korektę u Orgelbranda i grał dalej w teatrzyku przy ulicy Daniłowiczowskiej. Powierzano mu jednak tylko pomniejsze rólki. Fiasko Dymitra zbyt silnie utkwiło w pamięci dyrektora.

Po upływie pewnego czasu grano „Zemstę“. Uczeń, mający grać Papkina, zachorował. Jako zastępca zgłosił się utrapiony medyk-korektor. Z niedowierzaniem powierzono mu to zadanie. Sukces Papkina był nadspodziewany. Mieczysław Frenkel, ów nieszczęśliwy amant, okazał znakomity talent komiczny.

Deryng, który niedawno radził mu porzucenie szkoły, zaliczał go do najcelniejszych swych uczniów.

Niebawem publiczność, uczęszczająca do teatrzyku Grancowa, rozniosła po całej Warszawie sławę młodego komika.

To skłoniło pewnego dnia Alojzego Żółkowskiego, iż zupełnie niespodzianie odwidził szkołę Derynga. Wielki artysta przysłuchiwał się jakiś czas odbywającej się próbie, wreszcie poprosił dyrektora, by wskazał Frenklowi do odegrania jakiś ustęp z ulubionego swego repertuaru.

Wybór padł na opowiadanie Smakosza („Przyjaciele“ Fredry) o pasztecie.

Z ogromną tremą rozpoczął Frenkel słynną opowieść, później jednak zapał wziął górę nad obawą i wygłosił całą scenę ku ogólnemu zadowoleniu.

Gdy skończył, rzekł doń Żółkowski: „Bardzo dobrze. Talent jest. Oby ci tylko w wędrówce artystycznej ta sama szczęśliwa przyświecała gwiazda co mnie...“

Jakoż spełniło się życzenie wielkiego artysty, gdyż na brak powodzenia nie mógł się uskarżać dotychczas nasz komik.

Rzuciwszy wnet medycynę i — korektę, wyjechał wraz z całą szkołą Derynga na kilkomiesięczną wędrówkę po Królestwie, którą zakończył występami w Kaliszu. Ztąd zaangażowany (w r. 1881) do Krakowa rozpoczął zawód sceniczny pod wytrawnem kierownictwem Koźmiana.

Zaczynał od drobnej rólki lokaja, który w „Ćwiartce papieru“ wnosi do salonu lampę... Rychło jednak bystre oko kierownika potrafiło odkryć w nim wyższe zdolności i zużytkować je w należytym zakresie. Po trzymiesięcznym pobycie w teatrze polskim w Petersburgu (w r. 1882) powrócił do Krakowa, gdzie grywając dział ról charakterystyczno-komicznych, pozostał do roku 1885. W tym czasie przeniósł się do Lwowa, gdzie po raz pierwszy wystąpił w komedji Zalewskiego „Górą nasi“.

Niebawem stał się ulubieńcem tutejszej publiczności, chłodnej i surowej, być może aż do zbytku. Frenkel reprezentuje na naszej scenie humor spokojny, refleksyjny, harmonizujący najzupełniej z wyniosłą jego postawą, z twarzą wyrazistą i ruchami flegmatyka. Naturalność i prostota cechują grę artysty, wolną zawsze od sztuczek i silenia się na efekt, a najwłaściwszą dlań sferą twórczości jest burżuazja.

Mieczysław Frenkel nie liczy jeszcze spełna lat trzydziestu i dlatego przy pracy, której nieustanne składa dowody, rokować mu należy świetną przyszłość w scenicznym zawodzie.

W interesie sceny naszej życzyćby należało, by jak najdłużej na niej pozostał. *S. P.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

[S. P.] **Z teatru.** Onegdajsze przedstawienie rozpoczęła „Swieczka zgasła,“ odegrana wcale przyzwoicie przez państwo Kwiecińskich. P. Kwieciński widocznie był nieusposobiony, gdyż niejednokrotnie utknął w wygłaszaniu swej roli. Następna Offenbachowska operetka „Jeanna płacze, Jaś się śmieje“ [illegible] p. t. „Wybór zięcia“, stanowiącą wyborne pole popisu dla sympatycznego talentu p. Frenkla. Intryga krotochwili polega na tem, iż przyszły teść w przebraniu lokaja stara się poznać charakter i nawyczki zięcia. P. Frenkel wyrażał kreację dobrodusznego epizjera znakomicie, czego dowodem były huczne oklaski, [illegible] gra artysty przy otwartej scenie. Pani Piasecka (Mandolina) i p. Hierowski (Emil) przyczynili się do udatnej całości. Zakończono wieczór „Załogą okrętu“ z panią Szalską jako Maksem.

W kasynie miejskiem danem będzie w bieżącym tygodniu operetka w 1 akcie „Słowiczek“, z muzyką dorobioną przez znanego w naszem mieście kompozytora p. Wilhelma Czerwińskiego. Próby odbywają się od trzech tygodni, obsada ról złożyła się szczęśliwie, chociaż grają w niej sami amatorowie; główną partję sopranową objęła pani Schwabel, uczennica szkoły śpiewu panny Stroszeckiej, partje zaś męskie p. Jabłoński (tenor), p. Borkowski (baryton) i p. G. (bas). Wydział kasyna chcąc dać możność poznania tej operetki także i szerszej publiczności, zamierza powtórzyć takową na przyszły tydzień, przeznaczając połowę z czystego dochodu na rzecz Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży. Z powodu licznych zgłoszeń na to przedstawienie, zawiadamia Wydział kasyna, że bilety wstępu zamawiać można już od dnia dzisiejszego w kancelarji kasyna ulica Akademicka l. 13.

„O masonji w Polsce“ od roku 1742 do 1822, na źródłach wyłącznie masońskich oparte, napisał [illegible] Stanisław Załęski. Dzieło pod tym tytułem, liczące 375 stronic, wyszło obecnie w Krakowie i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

„Jest m literatem“. W warszawskim teatrze Małym, w niedzielę, przedstawioną została komedja Józefa Łozińskiego: „Jestem literatem“. Autor jest wnukiem Kraszewskiego, lecz zupełnie nieznany w świecie literackim.

Ruch stowarzyszeń.

Zgromadzenie tygodniowe tow. politechnicznego odbędzie się we środę, dnia 28. bm. o godzinie 6. wieczorem, w sali IVa. wyższej szkoły realnej (na dole).

Na porządku dziennym: 1. Wykład prof. Thullego „O parciu ziemi“. 2. Luźne komunikacje.

„Czytelnia akademicka. Walne zgromadzenie (dalszy ciąg) odbędzie się we czwartek 29. b. m. o godz. 6. na wszechnicy. Na porządku dziennym: wybór zarządu bibljoteki i wydziału towarzystwa, wnioski i t. d.

Z izby sądowej.

Wiedeń 25. listopada.

(Cudotwórcy sadagórscy przed trybunałem administracyjnym).

Sławetny rabin z Sadogóry Friedmann, zostawił dwu synów, Izaaka i Izraela, którzy postanowili zyskowne przedsiębiorstwo ojca prowadzić do spółki dalej. Rzeczywiście też zaufanie ciemnych mas żydowskich przeszło w spadku z ojca na synów, którzy na „cudownych“ swych poradach nie złe widocznie robili interesa, skoro zwróciła na nich uwagę władza podatkowa i wymierzyła im podatek od „interesu“ w kwocie 105 złr. za półrocze. Władza podatkowa wymierzając ten podatek, oparła się na świadectwie inteligentnych izraelitów, którzy zeznali, że cudotwórcy nie przypuszczają do siebie nikogo, kto wpierw nie złoży w przedpokoju u prywatnego ich sekretarza prezentu, oprócz tego zaś pobierają od majętnych „klientów“ osobno grube opłaty. Żydzi ortodoksi, badani przez urząd podatkowy w tym kierunku nie chcieli złożyć żadnego zeznania, bojąc się przekleństwa cudotwórców.

Bracia Izaak i Izrael wnieśli przeciwko temu orzeczeniu władzy podatkowej rekurs do trybunału administracyjnego, który odbył w tej sprawie posiedzenie wczoraj pod przewodnictwem radcy dworu Strańskyego. Rekurujących zastępywał dr. Zimerman, który starał się dowieść, że modlitwy i błogosławieństwa nie podlegają podatkowi i że honorarja, jakie bracia rabini za rady swe pobierają, płyną na cele dobroczynne, cudotwórcy zaś żyją z dochodów prywatnego majątku. Zastępca władzy skarbowej, sekretarz ministerjalny dr. Lesigang przytoczył jednak, że rabini zajmują się sprawami żadnego związku z modłami i religją nie mającymi. Jak olbrzymi zresztą dochody mają ci rabini, dowodzi fakt, że rabin Izrael Friedmann dawał bratu swojemu Izaakowi, odstępnego 25.000 złr., ażeby tylko z Sadogóry się wyniósł i interesu jemu nie psuł. Trybunał do wywodów zastępcy prawnego cudotwórców się nie przychylił, wychodząc z zapatrywania, że w sprawach podatkowych miarą być powinna kwestja, czy jakieś zatrudnienie może przynosić zyski, czy nie, co w niniejszym wypadku zaprzeczyć się nie da. Jako czysto religijną czynność możnaby uważać zatrudnienie obu rabinów wtedy, gdyby ono było oddane na bezpośrednie usługi państwa lub instytucji przez państwo uznanych, a wypadek ten u cudotwórców sadogórskich nie zachodzi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Choroby zwierzęce. Ze względu, iż w powiatach rawskim i sokalskim zaraza pyskowa i racicowa ograniczoną została do kilku miejscowości, zniesiono obostrzenia i zezwolono na odbywanie targów na bydło i świnie w powiatach rawskim i sokalskim, oraz na ładowanie i wyładowanie tych zwierząt w stacjach kolejowych w Sokalu, Krystynopolu, Ostrowie, Bełzie, Uhnowie, Rawie i Bełzcu.

Z powodu wygaśnięcia w Biały zarazy pyskowej i racicowej u świń zniosło namiestnictwo morawskie zarządzenie zabraniające wprowadzania i przepędu zwierząt kopytkowych z Biały do Morawy.

Nieustająca wystawa płodów i wyrobów galicyjskich celem ułatwienia stosunków między producentami z Galicji, a nabywcami w Wiedniu, ma być przedmiotem obrad wiecu, który odbędzie się w Wiedniu 2. grudnia.

Przegląd polityczny.

* Uzupełniający wybór jednego posła na Sejm krajowy z większych posiadłości byłego obwodu żółkiewskiego, rozpisany został na dzień 20. grudnia b. r.

* W sprawie nowej ustawy wojskowej zamieszcza *Budap. Tagblatt* następujące doniesienie: „W kołach węgierskiej partji rządowej zamierzoną jest na serjo akcja polityczna, która ma na celu odrzucenie wszystkich postanowień nowej ustawy wojskowej, które dotyczą jednorocznych ochotników. Liczni, a między tymi bardzo wybitni posłowie partji rządowej, chcą zgodnie ze stronnictwami opozycyjnemi głosować przeciw odnośnym postanowieniom, a już dziś można powiedzieć, iż odnośne paragrafy zostaną odrzucone, jeżeli — jak się to często zdarzało — w ostatniej chwili nie będzie wywartą nadzwyczajna presja ze strony rządu, aby licznych posłów z partji rządowej skłonić do wstrzymania się od głosowania. Usposobienie w kołach partji rządowej ilustruje także ta okoliczność, iż Juljusz Horwath ogłosił krytykę nowej ustawy wojskowej w półurzędowem piśmie *Nemzet*.“

* Lanca w kawalerji niemieckiej znajduje co raz większe zastosowanie. Obecnie pułk huzarów lejbgwardji ćwiczy się w używaniu tej broni. W obec tego, iż armja austro-węgierska, francuska i rosyjska zarzuciły u siebie lancę, fakt ten obudza ogólne zaciekawienie w sferach wojskowych. Niemieccy wojskowi twierdzą, że kawalerja zbrojna w lance ma stanowczą przewagę nad jazdą, która jej nie posiada. Naszem zdaniem karabin dla ułana jest zbędnym. Oficerowie piechoty niemieckiej otrzymali na próbę nowe pałasze; klinga takowych będzie dłuższą o 10 cm. Pochwa stalowa mieć będzie dwa pierścienie, służące dla umieszczenia rzemieni do noszenia pod mundurem.

(Telegramy z innych pism).

Paryż 26. listopada. Ambasador rosyjski bar. Mohrenheim został powołany do Petersburga. Pożyczka rosyjska będzie tutaj niewątpliwie dwa lub trzykrotnie pokrytą. Każdy Francuz uważa to za patrjotyczny dzisiaj obowiązek subskrybować. Mylnem jest, że grupa Rotschildów odmówiła pożyczki; były trzy oferty: Rotschildy po kursie 81, rosyjski syndykat 82, mięszany $83^1/_2$ i ta została przyjętą. Prowizji komisyjnej otrzyma syndykat 2% a raczej $1^1/_4$ *netto*. W skutek mowy tronowej niemieckiej będzie w Niemczech udział subskrybentów znaczniejszy. — Agitacja opozycyjna jest w ten sposób zorganizowana, że gdziekolwiek Boulanger ruszy się towarzyszy mu, otacza i oczekuje tłum zfanatyzowany. Wszyscy bez wyjątku ludzie mający stosunki świadczają zgodnie: stoimy w przededniu przewrotu, ale nikt nie może zgoła przewidzieć, zkąd wyjdzie początek i jaki będzie rezultat; niestety Francja zdaną jest na los przypadku.“ *(Cz.)*

Rzym 27. listopada. *Osservatore* zaprzecza wiadomości, jakoby ustanowiono komitety składające się z osób duchownych, którym ma być poruczone kierownictwo nad pracami prowadzić się mającemi podczas kongresu katolickiego. *(G. L.)*

Londyn 27. listopada. Ambasador austrjacki hrabia Deym, przedstawiony przez Salisbury'ego, wręczył wczoraj królowej po południu w Windsorze swoje listy uwierzytelniające. *(G. L.)*

Sofja 27. listopada. Na posiedzeniu sobranja odpowiadał Stambułow na interpelacje z powodu rzekomego złego obchodzenia się z aresztowanemi osobami i oświadczył, że cała sprawa jest oszczerstwem. Po gwałtownych scenach przyjęło sobranje znaczną większością oświadczenie Stambułowa. *(G. L.)*

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“.)

Wiedeń 27. listopada. (Z izby posłów.) Przed przystąpieniem do porządku dziennego odpowiedział hr. Taaffe na kilka interpelacyj, między innemi na interpelację Heilsberga w sprawie potrzebnych reform na polu drobnego przemysłu.

W izbie rozdano sprawozdanie komisji wojskowej, która zaleca bez zmiany projekt noweli do ustawy wojskowej według stylizacji rządowej.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszych rozpraw nad projektem do ustawy o działach spadkowych włościańskich.

Do §. 14 zabrał głos Struszkiewicz i wnosi, aby obliczenie części obowiązkowej opierało się według §. 7 na podstawie oszacowania rzeczywistej wartości gruntu.

Kopp życzył sobie natomiast, ażeby projekt do ustawy o działach spadkowych włościańskich części obowiązkowej nie tykał.

Reprezentant rządu Steinbach zalecał poprawkę Koppa i Struszkiewicza połączyć, poczem Struszkiewicz wniosek swój zmodyfikował.

Kronawetter przemawiał za przejściem do porządku dziennego nad całym paragrafem, gdyż inaczej współspadkobiercy staną się niewolnikami głównych dziedziców a z tego okazuje się, że projekt tej ustawy zawiera niesprawiedliwe postanowienie.

Następnie zabrał głos Lienbacher.

Godz. 2. min. 30. po połud. posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 27. listopada. Na najbliższem posiedzeniu komisji dla kodeksu karnego, przemawiać będzie Karol Lewakowski przeciw rozporządzeniu o anarchistach.

Wiedeń 27. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej referował Machalski o wydatkach ministerstwa obrony krajowej.

Menger interpelował, jaki będzie przypuszczalny kredyt dodatkowy i jak stoi sprawa z zakupywaniem artykułów przemysłowych i gospodarczych wprost od producentów. Projektuje ankietę.

Welsersheimb odpowiedział, że kredyt dodatkowy ocenia na 400.000 złr. co do rezolucji w sprawie liweranków, to tych nie załatwiono jeszcze w komisji.

„Zarząd centralny“ przyjęto.

Przy tytule „obrona krajowa“ wyraża Mattusz zdumienie z powodu zapowiedzianego kredytu dodatkowego; był on zdania, że uwzględniono już w budżecie wszelkie wydatki z powodu nowej ustawy wojskowej.

Beer żąda wyszczególnienia wydatków.

Welsersheimb odpowiada, że koszta sprawić się mających w tym roku karabinów 8-milimetrowych wraz z amunicją tj. 17 730 sztuk wynoszą 1·040.000 zła.

Tyt. „obrona krajowa“ przyjęto.

Przy tytule „żandarmerja“ żądał Lupel pomnożenia tejże. Tyt. przyjęto.

Machalski referuje o rezolucji Rosera, dotyczącej liweranków naturaljów wprost przez producentów i stawia wniosek ustanowienia ankiety.

Minister odpowiada, że rząd jest chętnie gotów kupować bezpośrednio, życzy, sobie tylko by producenci zawiązali stowarzyszenia. Wyjątek możnaby zrobić chyba dla wypróbowanych wielkich firm. Ankieta parlamentarna jest i dla rządu bardzo pożądaną.

Przyjęto rezolucję jak również wybór ankiety z 24 członków izby.

Przy tytule podatek wódczany żąda, Deym wstawienia kwoty o 875.000 zł. większej w dochody, gdyż konsumcja nie zmniejszyła się o tyle, jak się spodziewano.

Po dłuższej debacie oświadczył referent Abrahamowicz, że chociaż nie może osądzić o ile twierdzenie Deyma jest słuszne, gdyż zapatruje się na sprawę ze stanowiska stosunków, jakie w Galicji istnieją, a Deym, jakie w Czechach i Morawie, to w zasadzie nie ma nic przeciw podwyższeniu tej pozycji dochodu. Wniosek Deyma został 18 głosami przeciw 13 przyjęty.

Następnie uchwalono po dłuższych rozprawach wniosek rządowy dotyczący podatku od piwa.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej przy tyt. „cła“ wyraził Rutowski obawę, że przez Węgry przemycaną bywa nafta rafinowana pod pozorem surowej i zapytywał, czy jest w tym względzie kontrola i jaka.

Sekretarz ministerjalny Jorkasch, zapewnia, że kontrolę wykonuje punktualnie według istniejących przepisów.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 27. listopada. *Fremdenblatt* omawia krytykę lwowskiego *Diła* artykułu swojego o Badenim, odpiera insynuację, jakoby artykuł ten napisany został z inspiracji ministerjalnej i wyraża zdanie, iż jeżeli Rusini nie są zadowoleni z Sejmu, to zmienić tego nie może nawet namiestnik.

Buda-Peszt 27. listopada. Zeszłego tygodnia miał deputowany Steinacker mowę w izbie, która wywołała tu wielkie niezadowolenie, gdyż była skierowana przeciw węgierskiej idei państwowej. Ponieważ zaś Steinacker jest sekretarzem peszteńskiej izby handlowej, wniósł radny Madary, eby mu dać dymisję, gdyż trudno od izby wymagać, aby miała sekretarza wrogo dla Węgier usposobionego. Na wniosek Wahrmana, zadowolono się jednak tem, że Steinacker oświadczył, iż żałuje słów niebacznie wyrzeczonych i nigdy już więcej w podobny sposób ani ustnie, ani pisemnie występować nie będzie.

Budapeszt 27. listopada. Cesarz przyjmował wczoraj Kalnoky'ego i konferował z nim dłuższy czas.

Berlin 27. listopada. *National Ztg.* porusza również sprawę *Schwarzgelba*. Zdaniem jej niektóre pisma przypisują tej z Rosją w styczności będącej gazetce za wielkie znaczenie. Chociaż z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że Austrja proteguje antiniemieckie dążenia, czego najlepszym dowodem, iż *N. W. Tagblattowi* odebrano debit w trafikach — bo sprzyja Niemcom, a nie odebrano takowego przyjaznemu Słowianom *W. Tagblattowi* Schepsa.

Paryż 27. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu izby pojawił się po raz pierwszy Wilson. Po jego ukazaniu się wniósł Mesureux aby izba „z powodów łatwo zrozumiałych“ odroczyła się na godzinę. Wniosek ten przyjęto, a gdy po godzinie zeszli się deputowani zabrał głos Milleraud i rzekł: Skoro izba zapatrywanie swe już zamanifestowała, możemy przystąpić do porządku dziennego. Po tem przemówieniu opuścił Wilson salę w towarzystwie Andrieux'go.

Rzym 27. listopada. Na wyspie Vulcano nastąpił straszny wybuch wulkaniczny.

Bruksela 27. listopada. Rząd zażąda 125 miljonowego kredytu na cele wojskowe.

Petersburg 27. listopada. *Nowoje Wremja* wyraża wielką radość z powodu uprzejmego przyjęcia, jakiego carewicz doznał w Berlinie.

Atany 27. listopada. Uwięziono tu jakiegoś niższego oficera w chwili, gdy chciał wręczyć królowi petycję. Mówią o zamachu — urzędownie twierdzą jednak, że człowiek ten pozbawiony jest zmysłów.

Bukareszt 27. listopada. Izba uchwaliła nagłość wniosku Blarenberga, w myśl którego mają być wznowione wolne porty w Gałaczu i Braile.

Wiedeń 26. listopada. Targ na bydło. Przypędzono wołów 4·241 z tych z Galicji 613, płacono 56 do 61 złr.

Wiedeń 26. listopada. Giełda wieczorna. Kredyty 304·30, węg. złota renta 100·65.

Wiedeń 27. listopada. Pociąg, którym przyjechała arcyks. Walerja spóźnił się o 3 godziny, gdyż idący tuż przed pociągiem dworskiem pociąg mieszany wykoleił się w Bruck.

Wiedeń 27 listopada. Cesarz powrócił dziś do Wiednia. Jutro przybędzie hr. Kalnoky.

Praga 27. listopada. Starostwa rozesłały wszystkim władzom szkolnym i zarządom szkół okólnik ministra oświaty, zakazujący rozszerzanie jubileuszowej broszury: „Nas cisar pan“, wydanej przez księgarnię Hölzla w Ołomuńcu, jako przekład niemieckiej „Unser Kaiser“, a to z powodu znajdujących się w niej uwag politycznych, „niestósownych dla młodzieży szkolnej“.

Berlin 27. listopada. *Köln. Volksztg.* dementuje wiadomość dzienników, jakoby pruscy biskupi zamierzali udać się gremialnie do Rzymu.

Bruksela 27. listopada. Pisma sygnalizują wybuch nowego rozruchu robotniczego w południowej Belgji.

Bukareszt 27. listopada. Z reprezentantem kolei czerniowiecko-jaskiej prowadzi układy o kupno linji rumuńskiej minister robót publicznych Stirbey.

Wiedeń 27. listopada. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·40, kukurudza na czerwiec 5·42.

Wiedeń 27. listopada. Zniżone taryfy kolei Karola Ludwika dla galic. zboża trwać będą do końca sierpnia 1889.

Przyjechali do Lwowa
dnia 27. listopada 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. A. hr. Starzeński, z Dąbrówki. H. Ritschl, z Wiednia. A. Poliwanow, z Petersburga. S. Jędrzejowicz, z Jasionki. J. Rakowski, z Hermanowic. R. Wojciechowski, z Dąbrówki. J. Schlesinger, z Wiednia. J. Schanik, ze Zbaraża. Z. Obertyński, z Cielęża.

HOTEL FRANCUSKI. B. Waligórski, z Przewoziec. W. Brodzka, z Bukowiny. W. H. Garvey, z Gorlic. C. Sozański, z Kornelowic. P. Josefsthal, z Wieliczki. E. Preusse, z Lipska. A. Orłowski, z Konotop. K. Sczaniecki, z Jaworowa. L. Bamberger, z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Białoskórski. ze Staj. A. Goldberg, z Warnsdorfu. T. Rozmarynowicz, z Wiednia. I. Wysoczański, z Król. Pol. L. Fischer, z Wiednia. R. Zoffal, z Kołomyi. T. Żurowski, z Myszkowiec. W. Skolimowski, z Dynisk.

HOTEL LANGA. Dr. F. Fruchtmann, ze Stryja. S. Chmurowicz, z Zarzyszcza. L. Brüll, z Berlina.

HOTEL WARSZAWSKI. W. W. Traczewski, z Czernoszowiec. Ks. M. Piątkowski, K. Szyndler, z Oleska. Ks. O. Jużyczyński, z Kurnika.

Podziękowanie.

W żalu nieutulona żona po utracie męża swego ś. p. Wita Grzywińskiego, składa niniejszem publicznie najserdeczniejsze podziękowanie przyjaciołom, znajomym, korporacjom i tym wszystkim, którzy pomimo słotnej pory wzięli tak liczny udział w smutnym obrzędzie pogrzebowym.

Antonina Grzywińska
z rodziną.

2972

Lwów, z Izby handlowej
dnia 27. listopada 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	209 —	212 50
„ lwowsko-czerniowiecka-Jaska po 200 zł. wa.	208 25	211 75
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5 pr. wa. wyl. z 10-pr. prem.	102 90	101 —
„ krajow. galic. 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	94 25	95 25
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 20	102 10
„ „ „ 4-proc. w. a.	94 75	95 75
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 27 l.	101 20	102 10
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 28 l.	96 25	97 25
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ „ $2^1/_2$% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 $4^1/_2$% w. a.	93 —	94 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	24 —
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 73	5 83
Dukat cesarski	5 75	5 85
Napoleondor	9 62	9 73
Półimperyał	10 —	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 23	1 25
100 marek niemieckich	59 50	60 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 27. listopada 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	44 20	44 25
„ węgierskie banku kredytowego	298 —	300 50
„ Banku anglo-austrjackiego	112 50	113 50
„ Unionbanku	210 —	210 75
„ kolei Karola Ludwika	210 —	210 50
„ kolei północnej	244 —	244 50
„ kolei południowej (Lombardy)	99 75	101 —
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	251 —	251 40
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	209 —	209 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	170 —	170 —
Losy komunalne wiedeńskie	143 60	143 50
Akcje Towarzystwa austr. kiego zarządu tytoniu	99 —	102 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	194 50	196 50
Losy regulacji Cisy	125 —	125 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	216 75	218 50
Renta węgierska złota 4 proc.	100 55	100 80
Akcje Bankvereinu	97 50	98 —
Rosyjski rubel papierowy	1 24	$1\ 24^3/_4$
Renta węgierska papier wa	131 —	131 50
Akcje kredytowe	303 —	305 70
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 65	9 65
Berlin, dnia 27. listopada 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	208 —	209 50
Akcje austrjackie kredytowe	159 50	160 50
Akcje kolei Karola Ludwika	87 90	89 50
Austrjackie [illegible]	167 25	167 30
Akcje kolei południowej (Lombardy)	43 —	43 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	61 70	61 70

Pociągi kolejowe
ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·06
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		3·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·49	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·3
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·25	11·6
Do Czerniowiec	9·20		9·5	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·3	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·08	5·05	12·4

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża
z dnia 27. listopada 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 65 — 7 50	6·40 — 7·20	6·20 — 7 15	6·85 — 7·40
Żyto	4 40 — 5 65	4·30 — 5 40	4 70 — 5 30	4 70 — 5 15
Jęczmień	5 50 — 7 —	5 50 — 7 —	5·50 — 7 —	5 — — 6 75
Owies	5 50 — 6 —	5 25 — 6 15	5 — — 6 —	5 — — 5 50
Groch	6 — 10 —	5 75 — 9 75	5 — — 9 50	4·40 — 9 —
Wyka	4 50 — 5 —	4·20 — 4·75	4 50 — 5·10	4·10 — 4·80
Rzepak	12 50 — 13·50	12·60 — 13 —	12 — 13·30	10 — 11·15
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czer.	50 — 60 —	48 — 60	47 — 58	35 — 43 —
Konicz biała	40 — 48 —	40 — 47	37 — 51	31 — 35 —
Konicz. szw.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. — — do — —.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 13·65 do 14·—.

Usposobienie spokojne, ceny więcej nominalne.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja Tokajskie beczkami, z Mady butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6. 1005

Wieś Daleszowa w powiecie horodeńskim jest do wydzierżawienia. Bliższej wiadomości udziela właściciel W. S. w Środopolcach poczta Radziechów.

Panna, lat 17, w języku polskim, niemieckim, w mowie i piśmie, oraz w rachunkach biegła, poszukuje posady kasjerki w handlu pod adresą: P. S. w Administracji „Dziennika Polskiego."

10 złr. nadgrody za zwrócenie książki do modlenia z włożoną między kartkami fotografją, zostawionej prawdopodobnie w sklepie p. Mikołaja Ludwiga lub p. Henryka Müllera. Oddać proszę w aptece p. Mikolascha, Kopernika 1.

Właściciele owych dóbr ziemskich, w których znajdują się widoczne ślady oleju skalnego, zechcą adres swój podać pod „L. 619" do Redakcji. Pośrednictwo wykluczone. 1007

Osoba młoda znająca się na krawiecczyźnie i szyciu białej bielizny, poszukuje umieszczenia w domu prywatnym jako stała lub dochodząca. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

Fabryka kartonaży i litografja jest tanio do nabycia w Stanisławowie. Bliższe wyjaśnienie Dr. E. Z. poste restante Złoczów. 999

Do roboty sukień damskich w domach prywatnych poleca się renomowana w tym zawodzie osoba. Zgłoszenia pod „Praca" w Administracji „Dziennika"

Nie prać w domu i nie męczyć się. Pralnia maszynami Iwanickiego pierze o wiele piękniej, prędzej i taniej jak w domu. Drobna bielizna po 1 cent. wszelka inna po 2 centy. Krochmalenie i farbowanie za 100 sztuk 50 ct. Łaskawe Panie raczą naocznie się przekonać. Zarząd ulica Krzywa 8. obok Banku hipotecznego. 983

Osoba młoda szuka miejsca do zajęć domowych. Zgłoszenia *Z. Lewicka*, Lwów, Zamarstynów l. 289. 1012

Kobieta w sile wieku, mogąca się wykazać chlubnem świadectwem, zdolna do prowadzenia miejskiego i wiejskiego gospodarstwa, do robót kobiecych, prowadzenia dzieci a nawet do pielęgnowania starszych lub chorych osób, poszukuje zaraz umieszczenia. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Zgubiono! w drodze pomiędzy ulicą Batorego a Karola Ludwika **Miniaturę** (portret mężczyzny) oprawną w passepartout, rzetelny znalazca otrzyma 10 złr. nagrody w handlu Jana Bromilskiego, ul. Karola Ludwika 11. 1004

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po nizkich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Łyczakowska l. 13 3 pokoje i kuchnia z przynależytościami. 1 pokój z meblami. 1010

4 i 5 pokoi z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

3 pokoje z werandą i kuchnią w parterze, ulica Długosza 8.

Korespondencja prywatna.

Do A.
Będę między 6. a 10. grudnia i dam wtedy znać. *On.*

ST. WOJCIECHOWSKI
róg ulicy Chorążczyzny liczba 6
poleca
oprócz towarów korzennych, Win i delikatesów
swoje
Pokoje do śniadań
w których prócz wszelkiego rodzaju marynat, kawioru astrachańskiego, wszelkich wędlin, także i **gorące przekąski** dostać można oraz znane z dobroci *tylko prawdziwe*
PIWO PILZNEŃSKIE
o właściwej temperaturze — i wyborny
Porter angielski musujący. 2901

JAN JARZYNA
Hotel Europejski 2785
Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

!!! ŁYŻWY !!!
„Halifax" dobre para złr. 1·75.
„Halifax" bardzo dobre para złr. 2 i 2·50.
„Halifax" najnowsze polerowane z szerokiemi nożami para złr. 4.
„Halifax" niklowe para złr. 4 i 5·50.
„Halifax" damskie para złr. 2.
„Halifax" damskie, niklowe para złr. 4.
„Jackson Haynes" do umocowania stale do bucików para złr. 5·50.
„Mercur" śrubowane para złr. 4.
Żelazne, śrubowane, z rzemykami na przodzie złr. 1·25.
Rzemyki silne i eleganckie para 35 ct.
poleca: 2943
ANTONI HALSKI
HANDEL ŻELAZNY
we Lwowie, Plac Marjacki l. 9.

WINOGRONA
hiszpańskie.
KALAFIORY
włoskie.
JABŁKA
tyrolskie.
FIGI sultańskie, MARONY
etc. etc.
poleca
ALBERT SZKOWRON
przedtem 2765
F. W. Królikowski
we Lwowie, plac Marjacki liczba 7.

!!! Ważne dla Pań !!!
Na Gwiazdkę PODARKI
Hafty zaczęte i wykończone na kanwie, aksamicie i t. d.
Kosze na kwiaty, na papiery i inne wyroby koszykarskie, rzeźby etc. etc. 2929
Po najtańszych cenach są do nabycia w wyłącznym **Magazynie Rynek 15, I. piętro.**

Popiersia Cesarza
z powodu uroczystości jubileuszowych
poleca po cenach nizkich
Szanownym Urzędom i Gminom
Pasquale Zacchi,
Lwów. 2920

ROGÓŻE kokosowe po 50, 75, 90 ct., 1·40 i wyżej.
CHODNIKI kokosowe po 90 ct., 1·10, 1·25 i wyżej
wielki transport
otrzymał 2884
MAGAZYN TAPET
A. KRZYSZTOFOWICZ
we Lwowie, plac Halicki l. 2.

KAKAO w proszku (entölt)
wyborny w smaku a połowę tańszy jak holenderski w puszkach
¼ kilogr. i ⅛ kilogr. Cena 75 ct. i 40 ct.
poleca
parowa fabryka czekolady i cukrów deserowych
Henryka Tretera
Lwów, ul. Kopernika l. 3.
Pół kilo najwyborniejszych cukrów mięszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 złr. 20 ct.
Pół kilo karmelków mięszanych 75 centów.
Zamówienia z prowincji wysełą się odwrotną pocztą za zaliczką. 2792



L. Marek
Lwów, Rynek liczba 9.
GŁÓWNY SKŁAD 2774
FORTEPIANÓW, PIANIN I ORGANÓW.
Zastępstwo nadwornych fabryk:
Bösendorfera, Heitzmana, Bechsteina, Wagnera, Feuricha, Ruandta, Lyra, Schreibera, Schmidta, Cramer Mayera, Osera i t. d.
Sprzedaż na raty po 15 złr. miesięcznie.
Ceny fabryczne z rabatem.
10-letnia gwarancja.
PIERWSZA KONCESJONOWANA
SZKOŁA MUZYCZNA.
I. Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach. Od początków do wydoskonalenia gry w połączeniu z nauką śpiewu choralnego, zasad muzyki i harmonji.
II. Nauka śpiewu solowego w połączeniu z nauką deklamacji i mimiki.
Kursa przygotowawcze do występów koncertowych i teatralnych.

Handel
Karola Bałłabana
we Lwowie
poleca 2802 b
świeży transport
CHINSKO-ROSYJSKIEJ
HERBATY
ciemno naciągającej, wonnej i aromatycznej.

pół kilo Kongo cesarskiej	złr. 2·—
pół kilo Familijnej	złr. 3·—
pół kilo Melange	złr. 4·—
pół kilo Imperial	złr. 5·—
pół kilo Souchong w oryginalnem opakowaniu	złr. 4·—
pół kilo Wysiewek	złr. 1·50
pół kilo Wysiewek własnych	złr. 1·70
pół kilo angielskich ciast do herbat	złr. 1·20

AGRONOM
z siedmioletnią praktyką, poszukuje posady **zarządcy dóbr** od 1. Stycznia 1889 r. 2970
Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **Wny J. Zaplatalski, Kraków.**

Płynny kwas węglowy do fabrykacji wody sodowej. Napełnienie syfonu kosztuje ¾ ct. Aparaty jak najtaniej, także na spłatę częściową. Bliższa wiadomość u **Ed. Hasenörl,** w Wiedniu Giselastrasse 4.

2798 b
Handel założony w r. 1789.
Zupełnie świeży transport
HERBATY CHIŃSKIEJ
otrzymał i poleca
HANDEL
Fryderyka Schubutha
we Lwowie
Rynek l. 45.
Cenniki bezpłatnie i opłacono.

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de
TAMAR INDIEN GRILLON

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający
PRZY
ZATWARDZENIU
i słabościom które mu towarzyszą jako to:
KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i.t.d.
Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiéra w sobie żadnej cząstki drażniącej. — bierze się nie zmieniając w niczém ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.
Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobiétom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom.
Sprzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywil. galic.
AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi
5% Listy hipoteczne,
jako też
5% Premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja
są w tym kantorze do nabycia.
☞ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2768

Z powodu
zupełnego zwinięcia handlu
A. STEIFA Synowie we Lwowie
ulica Jagiellońska liczba 2.
ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ
po cenach **znacznie zniżonych**
towarów galanteryjnych i norymberskich
jako to:
wyroby z bronzu, skóry, drzewa i porcelany; kapelusze, krawatki, rękawiczki, deszczochrony, kufry,
kalosze i obuwie. 2960

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana
Glaser-, Schrift-
Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik
von **Josef Legrady's Nachf.,**
Aug. Stricker,
tylko w Wiedniu, V., Kohlgasse Nr. 36,
poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyamentów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** i t. p. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 659
Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

Główna wygrana ewent. 500.000 marek.

Oznajmienie szczęścia!

Wygrane gwarantuje Państwo.

Zaproszenie do udziału w szansach wygrania w wielkiej przez Państwo Hamburg gwarantowanej loterji pieniężnej, w której
9 miljonów 345,605 marek
z pewnością wygrane być muszą.
Wygrane tej korzystnej loterji pieniężnej, która według planu tylko 98.000 losów zawiera, są następujące, mianowicie:
Najwyższa wygrana wynosi ewent. **500,000 marek.**

Premja	300,000	marek
1 wygrana po	200,000	„
1 wygrana po	100,000	„
1 wygrana po	75,000	„
1 wygrana po	70,000	„
1 wygrana po	65,000	„
2 wygrane po	60,000	„
1 wygrana po	55,000	„
1 wygrana po	50,000	„
1 wygrana po	40,000	„
1 wygrana po	30,000	„
8 wygran. po	15,000	„
26 wygran. po	10,000	„
56 wygran. po	5,000	„

103 wygran. po	3,000	marek
206 wygran. po	2,000	„
612 wygran. po	1,000	„
888 wygran. po	500	„
30 wygran. po	300	„
127 wygran. po	200, 150	„
30199 wygran. po	148	„
7984 wygran. po	127	„
	100, 94	„
8850 wygran. po	67	„
	40, 20	„

itd. itd. ogółem **49,100** wygranych

te wygrane przychodzą w kilku miesiącach w **7** oddziałach do stanowczego rozstrzygnięcia. Główna wygrana I. kl. **50.000** m., podwyższa się w II. kl. na **55 000** m., w III. kl. na **60.000** m., w IV. kl. na **65.000** m., w V. kl. na **70.000** m., w VI. kl. na **75.000** m., w VII. kl. na **200.000** m. i z prem. **300.000** m. ewentualnie na **500.000** m. Dla **pierwszego ciągnienia** wygranych urzędownie ustanowionego w dzień
13. grudnia b. r.
kosztuje
Cały los oryginalny tylko 3 złr. 50 ct.
Pół losu oryginaln. tylko 1 złr. 75 ct.
Ćwierć losu orygin. tylko— złr. 90 ct.
Te przez państwo gwarantowane losy oryginalne, (żadne zakazane promesy) z dołączeniem planu oryginalnego rozsełają się za frankowaną przesyłką gotówki do najdalszych okolic. Każdy udział biorący otrzymuje odemnie po ciągnieniu natychmiast urzędową listę ciągnienia. Plan z herbem państwa, w którym uwidocznione są wkładki i rozdział wygranych na 7 klas, rozsyłam z góry gratis.
Wypłata i rozsełka pieniędzy wygranych następuje przezemnie wprost interesantom natychmiast i pod największą dyskrecją.
☞ Każde zamówienie można pojedyńczo za pomocą przekazu pocztowego uskutecznić, albo za pomocą rekomendowanego listu. ☜
☞ **Upraszа się z zleceniami ze względu na bliskie ciągnienie udawać się zaraz, jednak tylko**
do dnia 13. grudnia b. r.
z zaufaniem do 2859
Samuela Heckscher senr., Bankiera i właścic. kantoru wekslowego w Hamburgu.

2871
APTEKA POD GWIAZDĄ
PIOTRA MIKOLASCHA
we Lwowie
poleca środki własnego wyrobu, za których nieszkodliwość, skuteczność, prawdziwość i sumienne sporządzenie ręczy:

Wina lecznicze, jedyne, które przez największe znakomitości lekarskie, jak przez dra Brauna, dra Draschego, dra Spaetha, dra Lorinsera we Wiedniu, przez dra Biesiadeckiego i wszystkich niemal lekarzy we Lwowie, Krakowie i Czerniowcach świadectwami odszczególniającemi zaszczycone zostały i przez tychże codziennie ordynowane bywają, jakoto:

Wino hiszpańskie chinowe, chinowo żelaziste, pepsynowe, rzewieniowe, (rumbarbarowe), i peptonowe.

Wody lecznicze gazowe: *Woda gazowa gorzka,* środek przeczyszczający znakomity. *Woda gazowa alkaliczna,* szczaw alkaliczny o wiele skuteczniejszy jak szczawy podobne naturalne. *Woda gazowa magnowa,* przeciw zgadze, kwasom żołądkowym, przy żółtaczce. *Woda gazowa żelazista,* zawiera żelazo w połączeniu, które przez organizm bardzo łatwo przyswajane bywa. *Woda gazowa jodowa i bromowa* zawiera jod względnie brom w ilości 10 razy większej jak najsilniejsze wody rodzime, pierwiastki te zawierające. *Woda gazowa litowa* przeciw cierpieniom pęcherza i nerek, przeciw gośćcowi, reumatyzmowi i t. p. *Woda gazowa salicylowa* jest do użycia daleko przyjemniejszą, jak kwas salicylowy lub salicylan sodowy w jakiejkolwiek innej postaci, przytem nie wywołuje niestrawności, jak inne preparaty salicylowe. *Lemoniada gazowa* angielska, środek łagodnie przeczyszczający dla dzieci i dla wątłych kobiet.

Proszek mięsny. Środek nader odżywiający, który zawiera daleko więcej części pożywnych, aniżeli ekstrakt mięsny.

Ocet odwaniający i desinfekcyjny, używany do kadzenia w pokojach, niszczy zarodki zaraźliwe.

Desinfektor, środek do wąchania, zapobiegający katarom, niszczący zarodki chorób zaraźliwych, jak szkarlatyna, dyfterja, tyfus, suchoty i t. p. Bardzo ważny środek dla dzieci do szkół uczęszczających i dla tych, którzy z konieczności stykają się z chorymi na powyższe słabości.

Olejek z sosny do wytwarzania w pokoju woni leśnej, nader zbawiennej dla organów oddechowych. Do tego rozpylacze różnego rodzaju.

Ziółka Dra Seebergera, wypróbowany środek przeciw katarom kanału oddechowego i płuc.

Proszek t. z. „Fiaker Pulwer", uśmierza i uchyla kaszel.

Olej rybi z miętusa naturalny, nieczyszczony, ponieważ tylko taki jest skuteczny, zawierając w małej ilości jod.

Cukierki mchowe i słodowe. Zawierają żelatynę z mchu islandzkiego, względnie ekstrakt słodowy, środki na kaszel bardzo skuteczne.

Wodę do ust salicylową i proszek salicylowy do zębów, dwa środki znakomite do utrzymania zębów i dziąseł w stanie zdrowym, ponieważ niszczą wszelkie na zębach i dziąsłach osadzające się zarodki szkodliwe.

Menthynę, środek zapobiegający psuciu się zębów. Kilkanaście kropel dodanych do szklanki wody, dają pyszną płukankę.

Essencję łopianową Dra Fazzego przyspieszającą porost włosów i zapobiegającą wypadaniu i siwieniu tychże.

Maść Dra Fazzego przeciw odmrożeniu.

Wodę kolońską znakomitą i tanią. Kilka łyżeczek dodanych do zwykłej wody, do mycia twarzy i rąk, czynią wodę miękką i rozpuszczają nieczystość skóry.

Wódkę francuską bez soli i ze solą sporządzoną według przepisu wynalazcy Wiliama Lee, na różnorodne cierpienia tak wewnętrznie, jako też zewnętrznie używaną.

Pomadę alcaloide, zawierającą chininę i kwas garbnikowy w tłuszczu roślinnym. Wzmacnia porost włosów.

Pomady roślinne: *chinowa, ziołowa, millefleurs, różana.*

Środek na nagniotki, niezawodny, w przeciągu 8—10 dni uwalnia całkowicie od tej plagi.

Puder czysto ryżowy, nieszkodliwy, w pudełkach z puszkiem i bez puszku.

Płyn na odmrożenie, goi w krótkim czasie odmrożenie lekkie.

Proszki saidlickie. Bardzo przyjemny środek rozwalniający.

Tynkturę Warburga *przeciw zimnicy,* środek dawno znany, niezawodny, jeżeli jest przyrządzony sumiennie.

Oprócz innych, tu niewymienionych środków, apteka utrzymuje skład wszystkich środków specjalnych, tak krajowych jak i zagranicznych opatrunków chirurgicznych etc.



C. k. uprzywil. kolej żelazna Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

Na rok 1889 rozpisuje się za ofertami 2969

Dostawa rozmaitych materjałów

a mianowicie: kamienia, żwiru, cegły, wapna, gipsu, dalej: taczek, gontów, kołów dębowych, dźwigni jak również węgla drzewnego, terpentyny, mazi a wreszcie łoju, świec łojowych i mydła.

Oferty opieczętowane i zaopatrzone napisem: „Oferta na dostawę rozmaitych krajowych materjałów" należy wnieść do Dyrekcji ruchu we Lwowie, najdalej **dnia 15. grudnia r. b. godziny 11. przed południem** a równocześnie, jednak oddzielnie od oferty, uiścić przy kasie zbiorowej tejże Dyrekcji wadjum w wysokości 10% wartości ofiarowanej dostawy.

Wykazy dostawić się mających materjałów, postanowienia licytacyjne i warunki dostawcze mogą być przejrzane w biurze zarządu materjałów we Lwowie lub też za uiszczeniem pocztowego, przesłane na wskazane miejsce.

Lwów, w listopadzie 1888.

Dyrekcja ruchu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego."